

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 30 „ Z przesłanką pocztową: w państwie austriackim 4 zlr. 80 ct. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 „ Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 „ Belgii i Szwajcarii 18 „ Turcji i ks. Nad. 18 „ Numer pojedynczy kosztuje 8 ct

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji Gazyety Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 291. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie. Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płóński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. Alojzy Oppelik, w Wiedniu Wollzeile N. 22; Haasenstein & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem. LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Wiadomości z Wiednia.

Już dzisiaj jasno i otwarcie przyznają się i centraliści i autonomiści niemieccy, że chodzi im o zagrożoną przewagę niemieckiego żywiołu w Austrii przez politykę wewnętrzną dzisiejszego ministerstwa. Rada szcuplejsza państwa dawała im tę przewagę w krajach z tej strony Litawy. Gdy ministerstwo teraz z sejmami koronnymi traktować ma o organizacji państwowej, więc obawiają się, że krajom koronnym przynajmniej będzie większa autonomia i tym sposobem żywioły niemieckie będą oswobodzone i przyjdą do głosu i wpływu. Ztąd takie zaciete trzymanie się Niemców ustawy lutowej i wyłączenie ku temu skierowana dążność, aby zmiany w organizacji państwowej przeprowadzane były przez szcuplejszą Radę państwa, tj. przez nią była przedsięwzięta rewizja ustawy lutowej.

Obecnie rozwijają więc centraliści i autonomiści znaczną agitację między posłami niemieckimi sejmów koronnych, i zobowiązują ich podpisami do popierania adresów do tronu, które w tych sejmach mają być wniesione przeciw polityce dzisiejszego ministerstwa a za zwolaniem Rady państwa i oddaniem jej ustawy lutowej do rewizji. W adresie tym ma być także wypowiedzianem, że kwestyj państwowych sejmy te koronne nie wezmą pod uchwałę, jako przechodzące ich kompetencja, a mogą jedynie wziąć je dla wyrażenia swych zdań i życzeń.

Centraliści i autonomiści niemieccy są przekonani, że ten manewr uda się im we wszystkich prowincjach niemieckich, że im się uda nawet w sejmie morawskim, szląskim i czeskim, gdzie Szmerling stworzył sztuczną większość niemiecką, a posłów galicyjskiego sejmku zamierzają pozyskać obietnicami, iż przy rewizji ustawy lutowej, dla jednej Galicji obszerniejsza autonomia będzie zastrzeżona. Lecz że obietnicami nikogo u nas nie złowią, to rzecz pewna.

Wobec tych zabiegów i intryg, na wielką skalę przez połączoną falangę ex-ministrów, finansistów wiedeńskich, dziennikarzy i posłów centralistycznych i styryjskich, prowadzonych, ministerjum do tąd jeszcze milczy. Jak osoby, świadome rzeczy, zapewniają, ma jednak tuż przed otwarciem sejmów koronnych, przed d. 23. listopada, wystąpić ministerstwo z obszer-

nym programem całej swej polityki wewnętrznej. Wyświecić jej cele i kierunek, i spodziewa się, iż rozbije tym sposobem wszelkie intrygi zakulisowe.

Dobrzeby jednak było, żeby całej tej falandze, intrygującej i agitującej za oddaniem rewizji ustawy lutowej szcuplejszej Radzie państwa i powierzeniem jej nowej organizacji, już obecnie jasno i wyraźnie ze strony Galicji wypowiedziano, że Polacy w podobnej rewizji ustawy lutowej żadnego a żadnego nie wezmą udziału i pod żadnym warunkiem nie zdadzą się na łaskę niemieckiej większości centralistycznej. Niechby już dzisiaj wiadziano, że owa szcuplejsza Rada państwa, której zwolania żądają, byłaby jak najszcuplejsza, bo z samych Niemców złożoną, że więc ta droga do rewizji ustawy lutowej jest niemożliwą. Reorganizacja państwa nie może się inaczej rozpocząć, tylko od dołu. Pierwej krajom koronnym zabezpieczyć potrzeba samorząd w sprawach krajowych, wyzwoić ich z pod przewagi lub władania biurokracji i niemieckiego żywiołu, pod które je poddały statuta szmerlingowskie, a potem dopiero wypłynąć może na wierzch prawdziwa reprezentacja państwa. A tego wyzwolenia mogą dokonać jedynie sejmy koronne za współdziałaniem korony i ministerstwa, ale nie Rada szcuplejsza, której większość właśnie wszelkie czyni usiłowania, aby to wyzwolenie nie przyszło do skutku.

W Dodatku do dzisiejszego numeru podajemy kilka korespondencyj z kraju o ruchu wyborczym. Z góry jednak wypowiadamy, że nie podzielimy wyobrażeń, jakie w niektórych z tych korespondencyj są objawione co do potrzeby, aby szlachta, tylko szlachta osiadła i gospodarująca na wsi, reprezentowała na sejmie. Widzimy w tym wielki błąd polityczny, stawanie na tem samem stanowisku, na którym stają zawsze włościanie przy wyborach. Widzimy niepojmowanie zadań sejmku i położenia kraju. Wiemy że głos nasz będzie wolałym na puszczy, i że dopiero kadencja sejmowa przekona upartych i uprzedzonych. Ale to doświadczenie znowu się zapomni jak się zapomniały doświadczenia z sejmku i Rady państwa. Gdy znowu przyjdzie do druzich wyborów, znowu te same mylne wyobrażenia i uprzedzenia wyjdą na jaw i znowu jak obecnie wezmą górę. W tym względzie mieszczaństwo nierównie stoi wyżej. wolne od wszelkich uprzedzeń. Nigdzie nie odezwało się z zdaniem, iż tylko mieszczaństwo wybierać ma do sejmku, bo tylko mieszczaństwo wie, co mieszczaństwo boli. Mieszczaństwo ma wszędzie interes kraju na oku, jak tego i w dawniejszych wyborach i obecnie dowody składa.

Przegląd polityczny.

Pogłoskom o mających nastąpić zmianach w ministerstwie, mianowicie o ustąpieniu bliskiem hr. Mensdorffa i powołaniu w jego miejsce hr. Rechberga, zaprzeczono, a telegramy o tem zaprzeczeniu rozesłano na wszystkie strony. Neue Presse utrzymuje dziś, że zaprzeczenie było przedwczesne, i na poparcie owych doniesień o bliskiej zmianie, przytacza korespondencję wiedeńską do Spener Ztg., która powiada, że lada-dzień spodziewać się można ogłoszenia w Gaze-cie Wiedeńskiej, iż hr. Rechberg objął tekę dzierżoną dotąd przez hr. Mensdorffa; korespondent wspomniany dodaje jednak, że „ktokolwiekbydź obejmie teraz przewodnictwo w gabinecie, ten przygotowany być musi na to, że po różach stąpać nie będzie. Należy tylko pomnać na co się zanosi w Rzymie, dość spojrzeć na stosunki Austrii do Niemiec, aby zrozumieć, że dziś niema niewdzięczniejszego stanowiska jak być ministrem spraw zewnętrznych w Austrii. Być przekonany, że w Rzymie przesadzi Francja swoje zamiary, a jednak być zmuszonym do oporu przeciw niezbędnej konieczności; w sprawie niemieckiej walczyc przeciw polityce pruskiej, a jednak równocześnie zachowywać przynajmniej z Prusami dawną związkową politykę — wszystko to są zadania, które są nieprzezwyciężonymi dla jenuiszow dyplomatycznych, a cóż dopiero, jeżeli się musi politykę prowadzić bez jenuiszów.“

Dotąd hr. Larisch na swoje podanie się o dymisję nie miał otrzymać żadnej odpowiedzi i rzeczą jest prawie niezawodną, iż dymisja nie będzie przyjęta. W takim zaś razie nastąpi pewna modyfikacja w zaaranżowanej polityce.

Co mówiono o chwianiu się także ministerstwa stało się zmyśleniem czystem. Minister stanu hr. Belcredi, ustąpiłby dopiero z Majlathem razem z gabinetem, tak sprawa węgierska związana jest z nim. Dopokąd zaś sejm węgierski nie poweźmie uchwał co do przyszłego stanowiska Węgier do całości państwa, o ustąpieniu Majlatha i Belcrediego nie może być mowy.

Między gabinetami wiedeńskim i berlińskim żywa teraz panuje korespondencja, a to z powodu sprawy frankfurckiej. Austrija niema, jak utrzymują, najmniejszej ochoty postępować dalej w tej sprawie na drodze, na jaką weszła łącznie z Prusami. Przeciwnie Prusy napierają na Austrię i być łatwo może, że Austrija będzie zniewolona brnąć dalej. Wystąpienie generała Manteuffla przeciw księciu Augustenburgskiemu, dotknęło wprawdzie w Wiedniu bardzo nieprzyjemnie, mimo to milczy gabinet wiedeński.

Z Wiednia donoszą do Narodnich Listów, że w połowie listopada ogłoszony zostanie obszerny bardzo program rządu, który sprawi niespodziankę centralistom i ich przyjacielom.

Ruch wyborczy w Węgrzech wzmógł się ostatnimi dniami znowu z powodu wystąpienia nowych kandydatów. Dnia 29. października odbyły się znowu trzy zgromadzenia przedwyborcze w Pesce. Prócz doktora Schwarcza, tego postrachu peszteńskiej wyższej biurokracji na przedmieściu Teresy, wystąpił także adwokat Rath, przeciw kandydaturze Kemenego na przedmieściu Leopolda, a w Budzie kandyduje obok

adwokata Balassego, aptekarz Rath. Najwięcej zajęcia budziło zgromadzenie zwolenników kandydata Schwarcza w ogrodzie Ablicha. Z mową popierającą kandydaturę Schwarcza wystąpił jeden z najlubliwszych adwokatów, p. Gozsda, Ramun, który był w r. 1861 nadzupanem. Pau Gozsda uderzył nadzwyczaj silnie, podnosząc kandydaturę Schwarcza, na arystokrację węgierską. Zgromadzenie liczyło przeszło 2.000 osób: Węgry — mówił Gozsda — liczą 15 milionów mieszkanców, między tymi jest 300.000 szlachty, z której w sejmie jest 377 posłów, a ledwie 20 reprezentantów nieszlacheckich. Dla tego też mieszczaństwo uciskane przez lat 800 od szlachty tak nisko stoi. Obowiązkiem więc jest mieszczań, zdaniem mowy, wybierać teraz członka swojego stanu. Taki Gerowe (kandydat przeciwnego stronnictwa) choć człowiek bardzo zany, dowiódł, że się mieszczaństwem nie zajmują, i takich ludzi jak on mogą Węgry na kopy naliczyć, ale tego rodzaju ludzi jak Schwarcza mają Węgry nie wielu. Zarzucają Schwarcowi że jest zbyt młodym i niedoświadczonym, mowa wskazuje więc, że między jak Pulsky, Majlath, Nagy Pal i inni, także licząc lat 26 przyszli do sejmku, a zaświeili jako gwiazdy pierwszego rzędu. Mowę p. Gozsda przerywano i zamknięto nie tylko niezliczonemi „Elieii“, ale strzelano na cześć jego gdy przestał mówić, z moździerzy. Schwarc sam nie mówił tym razem.

Obok doniesień o licznych zgromadzeniach wyborczych i różnych programach i mowach, nadeszły świeże wiadomości o nowych ekscesach na prowincji mianowicie z Jassaszatbyi, gdzie się dwa stronnictwa tak starły, że kilkanaście osób ciężko pokaleczonych zostało na miejscu walki.

Donieśliśmy wczoraj, że p. Lewinsky został zamianowany drugim prezydentem morawskiego sądu wyższego. Dziś znajdujemy w dzienniku berneńskim, Morawska Orlice, desperacki artykuł z powodu tego mianowania. Dziennik wspomniany powiada, że cała Morawia zmartwi się tą nominacją. „Dzienniki polskie — pisze Orlice — oparły się mianowaniu p. Lewinskyego prezydentem sądu krakowskiego, protestując z góry najuroczyściej przeciw takiemu mianowaniu, my możemy tylko post festum protestować, ponieważ nikt w Morawii nie spodziewał się takiego mianowania, zwłaszcza po dzisiejszem ministerstwie.“ Między innymi popierają Orlice swój protest okoliczności, że p. Lewinsky nie umie po czesku.

Nietylko dla Meksyku, ale jak teraz donoszą, także dla państwa papieżkiego mają się w Austrii niebawem rozpocząć werbunki. Nuncjusz papieżki w Wiedniu miał już otrzymać od rządu austriackiego upoważnienie rozpoczęcia werbunków, najsamprzód w Węgrzech.

Francja. Telegram z Paryża z dnia 28. z. m. donosi, że wojsko francuzkie opuści Meksyk w ciągu jednego roku; ewakuacja zaś państwa papieżkiego nastąpić ma nieodwołalnie w terminie, naznaczonym konwencją wrześniową, a objęta nią będzie także Civitavecchia. — Co do Meksyku, France podała artykuł (ob. koresp. z Paryża), z którego właściwie niczego dowiedzieć się nie można. Co się tycze wymarszu z

W dzień zaduszny.

(K) Przed laty widziałem dwóch ludzi szczególnych — na cmentarzu. Jeden w łachmanach, a na twarzy i w postaci z piętrem niedzy, co starszawszy moralne potęgi człowieka, walczyła już z resztkami sił jego fizycznych. Drugi zamężny, jak to było widać z jego ubioru, ale z twarzą, na której słońce ziemskie żadnej żywszej nie zdołałoby wywołać barwy.

Żebrak ruszał się, jakby przed ostatnią chwilą lampą życia zabłysła w nim jeszcze całym płomieniem młodości, i zażywając tabaki, przechadzał się po ulicach i ścieżkach Lyczakowskiego cmentarza, rzucając okiem po niezasiadłych jeszcze krzyżami miejscach, wesoło, ni to bogacz po swoim parku, szukając miejsca, gdzieby nowe zasadzić drzewo, albo wygodną umieścić ławeczkę. Żebrak lubiał podobno pogadankę, i wnet mi odkrył powody swojej uciechy cmentarnej.

— Widzisz pan, powiadał, kilkakroć w życiu, w najokropniejszych chwilach zaznałem, co to nie posiadać własnego kąta. Po śmierci ojca wypędzono nas z domu, ukochanego wszystkimi wspomnieniami lat dziecinnych, wyrzucono za drzwi z matką i rodzeństwem. Rozsypaniśmy się po świecie, jakby w jasny wzięci; czy żyją, czy już spoczęli sobie, może po raz pierwszy w życiu? nie wiem. Potem dorosłem, ożeniłem się, i właśnie gdy mi żona powiła dziecko, i po raz pierwszy od lat dziecinnych miało zająśnieć słońce dla mnie, nazajutrz wypędzono nas na ulicę. Nie byłem w stanie zapłacić komornego. Cóż zatem słaszniejszego, jak że grzech ten musiała żona przypłacić śmiercią z zgrzyoty i zaziębienia, a z nią i dziecie! Odtąd jedna myśl mnie zająła: posiadać choćby jedną izbę, choć-

by jeden plutek ziemi. Pracowałem uczciwie, ale com zapracował, pochłonięły spekulacje, które mi miały jak najprędzej podać środków do posiadania. Cóż tu długo mówić? Z uczciwością stałem się lotrem, oszustem, złodziejem; — i to nie pomogło. Wyrzucony zostałem z łona ludzi, seigany głosem sumienia poszedłem na tułactwo. Pracowałem znowu, czyniłem srogą pokutę — a jednak ta mania posiadania ni srogą karą w przeszłości ni niedzą obecną nie dała się odżegnać. Rozpacz mnie ogarnęła, obrzydło życie, postanowiłem je przerwać jednem szarpnięciem sznurka od torby żebraczej, i od bramy cmentarnej wybiegłem na cmentarz... jeszcze tylko raz chciałem uklęknąć, pomodlić się za moją duszę biedną. I gdy tak się modliłem, nagle jak anioł schodzi do mnie myśl... Po raz pierwszy — odkąd na własnych rękach wyniosłem trumienkę mego dziecienia do grobu, przezemnie wykopanego i zasypanego — puściły mi się lzy gorące. Jaka to myśl? pytasz się młody panie. Myśl prosta, do której i najznacniejsi bogacze przechodzą — w chwili zgonu, jak ja żebrak lichy. Cóż im zostanie z ich dóbr i kluczów, jak nie ten sążeń ziemi, w którym ich złożą do snu wiecznego? Nie więcej im nie zostanie, ale też tego im nikt nie wydrze, żaden wierzyciel, żaden sukcesor. Otóż i ja będę kiedyś posiadaczem, może już pojutrze — ale zawsze dostanę przynajmniej ten sążeń ziemi na własność pośmiertną. I oto właśnie rozpatruję się po próżnych miejscach, gdzie dla mnie ta posiadłość sążniowa przypadnie. I wesoły czekam tylko chwili, kiedy mi ją oddadzą. Prawda, że tylko na lat trzydzieści, po których stare groby ustępywać muszą w razie potrzeby nowym — ale cóż robić? nie masz nic na świecie bez „ale“.

Inaczej opiewały zwierzenia bogacza. — Dziwi ciebie, rzekł do mnie z nśmiechem, ta wesołość na bladym moim licu. Tobie się świat śmieje cały otwarty: radość ei się

wydaje cała w promieniach, a smutek bez dna i granic. Tak nie jest, jak to poznasz kiedyś, bo to rzecz nieunikniona dla człowieka myślącego z uczuciem. Smutkiem nad smutki jest, gdy się o siwym włosie przyjdzie do domu, a żadna istota nie wyskoczy na powitanie z otwartymi ramionami, nie rozweseli szczebiotaniem długich wieczorów, gdy ręką nie uściśnie dłoń przyjaciela, gdy nie ma dla kogo pracować, cierpieć, liczyć dni i godziny! Wszyscy moi pomarli! Groby tylko pozostały! Ale gdy wyjdę na te mogiły, tu spoczę, tam kwiaty poprawię, ówdzie wianek zawieszę z kwiatów najświeższych: to mi się zdaje, że siada przy mnie żona, że z kielichów kwiatów wyglądają oczy dziecka, a z konarów wychyla się dłoń przyjaciela. I cała ta przeszłość, piękna swemi rozkoszami i cierpieniami, staje przedemną na jawie. I zdaje mi się, że jako pień, którego korona z konarami sięga w świat ziemiński.

— A ojezyzna! pomyślałem sobie, a indykość, a te miliony i tysiąc milionów rodzeństwa! Czyż tylko ci, co na jednym z nami zrodzeni łożni, naszymi są braćmi, godnymi naszej pracy, naszych cierpień, radości, obaw i nadziei? Czyż my wszyscy, przodki i potomkowie, nie jesteśmy zarówno synami Wszechojca, spóldziedzicami Jego syna, tem tylko różni, że jedni wczesniej, drudzy później odpokutujemy czyściec ziemi? O ojeści! gdyby każdy starał się pozyskać jedno serce obce, a dzisiaj już zawitałby raj na ziemi, o którym marzą wieszczci i prorocy.

Zmarli przodkowie i przyjaciele i dzieci dopiero dopełniają człowieka. Przez pierwszych staje on w nieskończonym łańcuchu przeszłości w promieniach światłości wiekuiestej; przez dzieci podaje rękę przyszłości, co przysuwa coraz bliżej zastąpięte swoje oblicze. Ale szczególnym, niewysłowionym nrokiem pociąga mogilka dzie-

cka. Zdaje się, że tego anioła naumyślnie powołał Wszechojciec, aby w ciężkich godzinach smutku widomie ulatał nad naszymi głowami, aby spiewał nam we śnie i wspomnieniu na jawie o tych rozkoszach, których ucho ludzkie nie słyszało, oko nie widziało, a które czekają tych, co w wierze i pokorze przechodzą przez ognie życia: że jest już ktoś, co przygotował przytułek miaru dla naszych serc pekających i z zapaloną czeka pochodnią, by do tego przytuliska przeprowadzić przez ciemności grobowe.

My wiemy że poza grobem kończą się cierpienia, że szczęśliwi ci, co już przeboleli nazaawsze. A jednak żałujemy za nimi, radzilibyśmy wskrzesić ich do dalszych cierpień i zawodów, do walk z wiarą i nadzieją! Któż odgadnie tajemnice serca! — My wiemy, że ci co nas kochali za życia, po śmierci nienawidzić nie mogą; wiemy, że ci co stanęli w światłości niebieskiej, już przebaczyli swoje krzywdy, ponoszone na ziemi. A jednak z trwogą przechodzimy koło trumny i żegnamy się jak od złego, przechodząc o zmroku koło cmentarza! To już nie tajemnica serca ludzkiego — ale pogąbstwo jawne, niewdzięczność — albo głos sumienia.

Gdzie mistrz słowa, co opisz Wielkie Dziany, obecny dzień zaduszny polski? Gdzie Kaulbach, co w rysunek ujmie ten obraz, niezmierny jak dziesięć wieków, jak modlitwa bolu wielkiego narodu, jak jego wiara, nadzieja i miłość. Jak dołem cała ziemia, a w okolo cała otehtań piekła, czyścieca i ziemi — jak cała przeszłość, terażniejszość i przyszłość narodu, co zbyt szanował obce granice i wolność obywatela?...

Czyż po Jeremich nie następują nigdy barbarzy, co już najwyższą stroją struny, gdy spiewać mają pieśń dożyneków lub dumę o wielkim bohaterze dziejów zamierzonych?

Płyną potoki łez, krwi i mienia — czyż tyl-

Rzymu, wiadomości listowne są sprzeczne; jedne upewniają, że już na wiosnę druga brygada opuści Rzym; inne zaś, że i pierwszy jeszcze trzy miesiące poczeka. Rozkaz wymarszu miał bowiem być tylko wydany dla poparcia rządu włoskiego przy wyborach, a teraz, mianowicie gdy Merode został usunięty, Napoleon III. przedłużył termin wymarszu o trzy miesiące. Dnia 29. z. m. miał nuncjusz papieżki w Paryżu ks. Chigi posłuchanie u cesarza.

Anglia. Pisma angielskie zajęte głównie złożeniem zwłok Palmerstona w opactwie westminsterskim; równocześnie odbyły się w całym kraju obchody żałobne. Z Dublinia donoszą, że adwokat rządowy zażądał odroczenia procesu Fenianów do d. 27. bm., gdyż niepodobna pierw się z nim uprzętnąć. Adwokat obżalowanych zaś podał skargę o obchodzenie się z nimi w więzieniu. Zdaniem jego, obrona jest niemożliwa, jeżeli nie będzie obżalowanym pozwolono porozumieć się względem ułożenia systemu obrony. Sędzia uchwalił, że dostatecznym jest, gdy adwokatowi wolno się zniżyć z każdym z osobna obżalowanym. Wiadomo, że w początkach ruchu fenianskiego odbyła się rewizja w drukarni dziennika *Irish People*. Wydawca dziennika podał skargę przeciw temu, i wyrok sądu wypadnie niezawodnie na korzyść wydawcy.

Włochy. Wybory wypadły po myśli rządu, górą poszło stronnictwo umiarkowane, mazziniści bardzo mało, a ultramontani jeszcze mniej będą mieli reprezentantów w parlamencie. Peppi, Minghetti, Garibaldi, Boggio, Cantu, D'On-des, Reggio wybrani zostali znów; we Florencji wybrani: Ricasoli, Peruzzi, Rubieri, Cipriani, w Alessandrii Ratazzi, w Ankonie generał Bixio. Izba ta podobno jak i jej poprzedniczka, da się powodować rządowi. Ks. Napoleon z małżonką nie przybędzie do Florencji, a królestwo portugalskie nie będą na otwarciu parlamentu włoskiego; przyjazd ich naznaczony dopiero na d. 10. b. m.

Hiszpania. Między Włochami i Hiszpanią toczą się układy o zawarcie traktatu handlowego. Królowa dała włoskiemu królewiczowi Amadeuszowi wielką wstęgę orderu Karola III. Cholera trzyma się w Madrycie w jednej mierze, ale w Sewilli wielka panuje śmiertelność.

Szwecja. Według doniesień, nadeszłych z Sztokholmu na Kopenhagę, obawiają się tam rozruchów na przypadek, jeżeli się nie uda reforma parlamentu, a krają nawet pogłoski o konsygnowaniu wojska w koszarach.

Rumunia. Według telegramu z Bukaresztu z dnia 28. z. m. został Floresko mianowany prezesem rady stanu.

Ameryka. Doniesienia z Meksyku, nadeszłe na Nowy Jork, donoszą o wybuchu powstania w prowincjach Sinaloa i Oajaca przeciw cesarstwu i o świeżej znacznej klęsce legionu austriackiego. Oddział jego, złożony z 1.000 ludzi wyruszył z Jalapy i Peraty, aby uderzyć z nienacka na jarystowskiego generała Matorne, miał jednak sam zostać pobity, i stracił całą swoją artylerię i 600 ludzi w jeńcach. Cesarstwo-meksykański konsul w Nowym Jorku zaprzecza temu doniesieniu.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową**:

Na dwa miesiące, t. j. od 1. listopada do końca grudnia 1865:

z przesyłką pocztową 3 złr. 20 ct. w miejscu 2 „ 50 „

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 30. października.

(rt) Toczy się tu zacięta walka między ministrem a kliką wiedeńską, zasiloną autonomicznie styryjskimi. Upadłe znakomitości biurokratyczne, dziennikarze, finansjery konsolidują się coraz więcej, aby obalić ministerstwo. A że najdrażliwszą stroną rządu są finanse, w tak oplakany stan pozostawione przez poprzednich ministrów, więc dziś głównie z tej strony prowadzi ciecica opozycja centralistyczna. Dzisiaj mówią, że minister finansów, hr. Larisch, podał się do dymisji. Ostatnie kroki gabinetu austriackiego w Frankfurcie, nowe stanowisko, które zajął minister spraw zewnętrznych wobec Francji, i nowe instrukcje, które wysłać miano w sprawie rzymskiej za baronem Hübnereim, utrudniły mu zawarcie pożyczki. Wobec tego stanu rzeczy minister finansów pragnie się usunąć, nie mogąc wywrzeć wpływu na zmianę polityki wewnętrznej. Mówią, iż pożyczka już prawie zawarta była po 75 za 100. Obecnie nie ma podobno widoku otrzymać więcej niż 62 za 100. A gdyby jeszcze więcej wylał się stosunek Austrii do Francji, to subskrypcja mogłaby jeszcze niepomysłniej wypaść.

Z wczorajszego artykułu, umieszczonego w *Const. Oesterr. Zig.*, a komunikowanego jej widocznie z ministerstwa (artykuł ten podaliśmy w wczorajszym Przeglądzie; p. r.), możecie poznać wyobrażenie, jak obecnie przychylnie jest usposobienie ministra stanu dla Galicji. Potwierdzają to wszyscy Polacy, którzy albo tu bawiąc, albo przybywając z kraju, z nim się stykają. Trzeba dodać, że umiarkowane i oględne zachowanie się dziennikarstwa w Galicji bardzo ułatwia ministrowi politykę jego wobec wpływów i intrygi nieprzychylnych naszemu krajowi. Mogę was zapewnić, że wpływy te są rozmaite i dosyć potężne. Centraliści radzą obudzić nieufność w kraju dla ministerstwa; biurokracja, idąca z nimi ręką w rękę, stara się o obudzenie znówu nieufności ministerstwa ku Polakom. Dodajmy do tego wpływy moskiewskie, które podchwytyją każdy niebaczny objaw w Galicji, aby skłonić sfery wyższe do traktowania Galicji przy zamierzonej reorganizacji po myśli i interesie Moskwy. Naszą poręcznością i nieostrożnością nie dawajmy wrogom naszym środków do szkodenia nam, w chwili tak stanowczej dla przyszłości kraju, jak jest obecna. Przypatrzmy się Węgrom, co za zadziwiający instykt polityczny kieruje masami, jakie głębokie zrozumienie chwili i zastosowanie się do niej widać i u najgorętszych umysłów. A nasze położenie jest stokrój trudniejsze od węgierskiego. Polacy, rozbieci pod moskiewskim i pruskim rządem, jeżeli jeszcze nie będą umieli roztropnie postępować w Galicji, gdzie jedynie mogą wyrobić teraz dla swej narodowości stanowisko korzystniejsze, to naraziliby swą przyszłość jeszcze więcej, na wielką pociechę Moskwy. Powstrzymać ekscytryczność, a w dziennikarstwie zastosować się ściśle do wymagań obecnych, do stworzonego wypadkami położenia, i wyszukać je o ile możności na korzyść organizacji krajowej i zabezpieczenia narodowości, oto jedyna, zbawienna dziś polityka. Z radością widzę, iż opinia publiczna i dziennikarstwo z małym wyjątkiem tą drogą idzie, i dla tego tuszę, że sejmowi powiedzie się za zgodą korony i ministerstwa położyć podwaliny zbawiennego dla Galicji organizacji.

Paryż, dnia 28. października.

(k) Przeciwnicy cesarza poglądają ku Londynowi, kto obejmuje ster spraw zagranicznych Anglii, skoro Russel obejmie ogólny ster rządu — jak gdyby dzisiaj była choć jedna sprawa, któraby mogła na serjo poróżnić gabinety Anglii i Francji, jak gdyby mógł w Anglii dzisiaj, wobec panującego tam usposobienia, utrzymać

się minister nieprzyjazny Francji. Zdaje się, że Russel nie będzie miał innego wyboru, jak zdać te sprawy zagranicznych w ręce Clarendona, który już od kampanii krymskiej miał pozostać w pamięć w Tuilerjach. W sferach urzędowych w Paryżu spodziewają się na podstawie doniesień z Włoch o postępie wyborów, że Ratazzi albo otrzyma prezydenturę Izby niższej, albo gabinetu; na obu tych stanowiskach byłby on zarówno miłym Napoleonowi, do którego najgorliwszych zwolenników się liczy.

W Paryżu bawi p. Hübler, mianowany dla Rzymu poseł austriacki. Cel jego pobytu nie jest dokładnie wiadomy, a doniesienie *la France*, że następcą p. Bacha ma wziąć udział w uświetnieniach Francji, aby radę papieżką nakłonić do przejednania z Włochami, wzięto za żart, jak i w ogóle doniesienie półurzędowej wiedeńskiej *Debatty*, że robi się już coś w sprawie pojednania Włoch z Austrią, napotkało na nieufność, i ogłoszono je jako baka, puszczonego dla ugłaskania giełdy. Ma tu przybyć w tych dniach i p. Bismark.

La France występuje przeciw wnioskowi o wymarszu Francuzów z Meksyku. Powiada ona, że w tym względzie nie potrzeba żadnej nowej konwencji; sprawę tę uregulowała już konwencja z dnia 10. kwietnia 1864 r., według której wojska francuskie opuszczają Meksyk tylko w miarę, jak je cesarz potrafi zastąpić własnymi wojskami; a stanowczo wyruszą Francuzi z Meksyku dopiero, gdy zagwarantowane będą zupełnie interesa, które tam Francję powołały. Szkoda, że *la France* nie wyłącza tych interesów; czy ograniczają się one na tych żądaniach, postawionych niegdyś wraz z Hiszpanią Juarezowi, czyli są inne jeszcze jakie tajemne. *La France* twierdzi, że jeżeli skonsolidowanie się cesarstwa Meksykańskiego napotka na trudności, to nie w postępowaniu Stanów Zjednoczonych będzie ich źródło. Za miesiąc zbierze się kongres washingtonski, i obaczmy wkrótce, czy twierdzenie *la France* jest słusznym. O ile dochodzą wiadomości z Nowego Jorku, Jankisy nie dopuszczają ani skonsolidowania się cesarstwa ani republiki, czekając, rychło Meksyk spadnie im jak Teksas do ręki.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie wczorajsze było pierwsze od kilku tygodni, na którym nie obierano żadnej deputacji ani do Najj. Pana, ani do ministra Belcredięgo, ani do pana namiestnika, ani w sprawie amnestyjnej, ani akcyzowej, ani propinacyjnej.

W ostatniej sprawie deputacja już odjechała do Wiednia. Nie mógł jej wprawdzie przewodniczyć pan burmistrz dla słabości zdrowia — ale wysłał pana wice-burmistrza Vrabetzę.

Ponieważ dr. Rajski, sprawozdawca nad projektem statutu zaslabił na katar, przeto obrady nad tym przedmiotem nie mogły się toczyć, i po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Rada przystąpiła chętnie, aby wziąć pod rozbiór inne drobne a zwłaszcza zaległe sprawy.

Pan Winiarz referował o najem ubikacji dla handwójstwa (Seiej dzielnicy, które dotychczas pomieszczone jest pod l. 409^o, za roczny czynsz 150 złr., opłacanych od roku 1856 jako pansale. Właściciele tej realności Onufry i Antoni Łodyńscy zażądali teraz podwyższenia czynszu lub wyprowadzenia się. Ponieważ innego lokalu nie można było wynaleźć, przeto sekcja wnosi o podwyżkę roczną 42 złr. 50 kr. i o kontrakt tylko na rok jeden.

Pan Pfeifer referował o wydanie instrumentu kaucyjnego na 500 złr. dla masy sp. Andykowskiego, byłego zarządcy domu katek u św. Łazarza.

Pan Orzechowicz referował o wypłacie datku 300 złr. na odbudowanie klasztoru Bazylianów w Buczaczu. Gmina Zborów wezwała również o pomoc w odbudowaniu cerkwi spalo-

nej. Sekcja nie wniosła nic co do tego ostatniego punktu; pan Dąbrowski jednak zaproponował, aby nie omylać zaufania i dać przynajmniej 100 złr. Wszystkie te wnioski przyjęto; przyjęto również i uchwalono podziękowanie tutejszemu stowarzyszeniu strzeleckiemu za 787 złr. 30 c. które z ostatniej loterii fantowej i festynów na strzelnicy, ofiarowane zostały na fundusz św. Łazarza.

Ks. Formanjski z dawał sprawę z następujących petycyj: P. dr. Wincenty Pol w dłuższym piśmie prosi o upoważnienie do publicznych wykładów geografii handlowej w sali radnej za stosownym wynagrodzeniem rocznym. Odezyty te, połączone z okazami muzealnymi zajęłyby dwa kursa zimowe, i byłyby przeznaczone dla subjektów handlowych, rękodzielników, uczeni wszechni i techniki. Zapiski stenograficzne tych wykładów stanowiąby książkę osobną, jakiej literatura nasza nie ma. Na wszechniicy Jagiellońskiej wykład p. P. ten przedmiot przez dwa lata, a pod d. 17. paźd. 1864 podał prośbę do Wydziału krajowego o upoważnienie do takich wykładów we Lwowie, lecz dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Sekcja V. zastanowiwszy się nad tem, że przedmiot taki nie da się z korzyścią wykladać, bo suponuje znajomość wielu innych umiejętności jako to, geografii w ogóle, historii, ekonomii itp., czego u naszej młodzieży kupieckiej nie ma, wniosł odpowiedzieć panu W. P., iż Rada nie może przyjąć obecnie jego propozycji, lecz przy organizacji przyszłej szkoły handlowej wykład ten będzie uznany za odpowiedni, i Rada wtedy wzwie petenta. Pan Darowski sprzeciwił się motywom tego wniosku, lecz poparł go w konkluzji. Rada przyjęła.

Przyjęto dalej z podziękowaniem 150 egzemplarzy dzieła p. n. „Nauki moralne dla ludu“, które p. profesor Stanisław Sobieski ofiarował w darze dla bibliotek szkół miejskich i do rozdziału pomiędzy pilnych uczniów.

Hr. Wiktorowi Labędzkiemu, rodem z Monasterzysk, lecz poddanemu moskiewskiemu, który ma nadzieję uzyskać obywatelstwo austriackie, przyrzeczono przyjęcie do gmii.

P. Gębarzewski wniósł imieniem s. III. aby 1) p. Adamowi Bratkowskiemu, przedsiębiorcy oświetlenia naftowego na przedmieściach dozwolili resztę wyznaczoną w kwocie 1.500 złr. kaucji — złożyć ratami przez odciąganie z należytości po 50 złr. miesięcznie, począwszy od 1. listopada b. r.; 2) przyjąć do zatwierdzającej wiadomości wypłatę 1.267 złr. 37 kr. za urządzenie ogrzewały siłkawe. — Przyjęto.

Prośbie szkoły pańskiej Benedyktynki ormiańskiej, nadesłanej przez konsystorza i namiestnictwo, o systemizowanie stróża i urządzenie klas paralelnych z powodu nadwyciecznego spełnienia — odmówiono, ponieważ miasto stara się o urządzenie własnych szkół pańskich po przedmieściach: p. św. Antoniego i św. Anny, i zapobiega tym sposobem spełnieniu, a powtórne na szkołę ormiańską nie ma żadnego wpływu, przeto kosztów ponosić nie może.

Nakoniec referował p. Ślaski co do traktu uchwalonej już dawniej drogi przez Nowy Świat do dworca kolei żelaznej. Trakt pierwotnie wyknięty napotkał przy skupie gruntów na nieprzezwyciężone trudności. Dwóch właścicieli żądało za odstąpienie małych kawałków gruntu 20.000 złr. Zmianę kierunku od domu Opatrzności na prawo przez kameralny plac składu solnego do gościńca grodeckiego można koszt wykupna gruntów zredukować na 4.000 złr. niespełna, — jak się przekonano z rozpoczętych już pertraktacji, i zyskać to, że droga ta będzie prowadzić do obu dworców kolei: czerniowieckiej i krakowskiej równocześnie; towarzystwo bowiem kolei czerniowieckiej buduje swój osobny dworzec (tak zwane Administrationsgebäude) w okolicy teraźniejszych magazynów dworca kolei lwowsko-krakowskiej. Rada przyjęła proponowany kierunek, odrzucając wnioski odraczające pp. Dymeta i Dąbrowskiego, którzy

ko dla zroszenia pól, obcą zasianych ręką? Ciała bohaterów, znoj męczenników, jad sykofantów, czyż to tylko nawóz pod obce zachcianki? Te ciała i dusze, na podobieństwo Boga, jak wszelkie inne stworzone, czyż mają tylko służyć za przyszłe objekta experimentu dla doktorów sztuki dyplomatycznej? Ta glina, tak wyborna do wzniosłych tumów, nadobnych wil i futurów, czyż na wieki ma być paloną w płomieniach swojskiej sosny na mury więzień?

O ptaszyno, co szczebiociesz ostatnią piosnkę tegoroczną na nagim konarze, czemuż tobie nie jest ten, któremu jako panu oddane te niwy i lasy, i góry i wody, by mógł spokojnie ścieścić dla swego potomstwa gniazdo i śpiewając chwałę Najwyższego domierzać żywota?...

Z smętym jesiennym szumem nagich gałęzi rozlega się szmer modlitw. Od kopca do kopca snują się ze łą w oku i rzewnością w duszy grona i pojedyncze postacie. Tu i ówdzie, na całym cmentarzu migają ku posępnemu niebu listopadowemu lampy, jak wesołe oczy dzieci.

Ojczyzno, jakżeś ty wielka! Ty coś w dniach Twojej chwały, z orlego gniazda rozrosła się ledwie od Bursztynowego morza do Dunaju i od zachodnich słupów Bolesława po barie Kremłinu: dzisiaj polami wdwiej szaty objęłaś świat — łązami i tęsknotą osierociłaś synów, ich kijem tułaczym i kajdanami, przytułiskami i mogiłami!

Na wschodnim niebie zaświeciła kwoczek... odwalają się groby... i jak na morzu fala po fali przysuwa się i uderza o brzegi, od lat tysiąca grzebane wychylają się z mogił postacie. I tych, co z Lechem zakładali gniazdo polskiemu ptakowi, i tych co z Psiego Pola, i Kirchholmu i Klusznyna, i z pod Wiednia i Baru, których rysy tylko wyobraźnia nam podaje albo płótno — coraz bliżsi — aż oto i ci, których niedawno je-

szcze do serca cisnęła matka, kochanka, srod wrzawy boju skinięta głowa witał i żegnał towarzyszy, trzymając ręce u lufy. Ci spoczywają na ojców ziemi, i z tęsknem wejrzeniem ku czterem światom poglądają stronom, oczekując towarzyszy. Tam oto ruszył się pod lodem sybirskim kopiec na puszczy — ten kopiec, to ślad, że przechodziła tamtędy karawana pieszka, do drągów przykuta, i zamiast parą lub kołmi, unoszona knutem kozaka i wichrém zamieci! Na przeciwnym końcu ziemi, podnoszą się wody w zalanych kopalniach australskich. Z monasteru czerniec... tam od sere, religii caryzmu poświęconych, miłościwsze były głód i chłosta, i wyzwoliły dziewięć polską, że przynajmniej w ten dzień może ulecieć jak biały gołąb i zapukać do narzeczonego. O, a ta matka, jak ciało o uciętych rękach i nogach, wędząca — cóż się uśmiecha, cóż krzyczy radośnie i wyciąga dłoń? To jej dzieci leżą, poszarpane niegdyś spisami żołdactwa. I znówu minie dni trzysta sześćdziesiąt i kilka, nim się powtórzy ta scena upragniona, jeśli serce ludzkie doczekać się jej zdoła. A tam i ojciec i matka, i syny i córki, narzeczeni i narzeczone, i część wydartą jeszcze z kolebki — całe gniazdo, mój Boże! I od Sawanny, i od piramid, i z Domingu, z Algieru i z nad brzegów Gangesu, z ojczyzny Tella i Gireja, z Auzonii i od Berezyny! A leca spiesznie, jak nie leca żorawie, gdy wracają na wiosnę; a leca tłumnie, a biali ze krwi i cierpię — byle te jedną noc w roku spojrzeć na ojczyste niwy! Bo iluz to z nich dane było, z ostatniego ojczystej ziemi kopca uchwycić grudek, by przyjaćiel pościelił ją pod głowę do ostatecznego spoczynku!

To część jedna obrazu... Patrząc na ten dwór, te oficyjny folwarczne, te strzechy, te izby warstatawe, któżby sądził, że z nich sięgają nici modlitw po ostatnie krańce ziemi? Weź glob ziemski do ręki, i obejdz z nim od dworców aż

do warstatów, a ręce rodziców, rodzeństwa, przyjaciół poznaczą cały glob znakami, że tam mogły ukochanych, i cały glob będzie jednym cmentarzem — polskim. O, pytał śmiało; może ze łą, z okropnie tłumionem westchnieniem jako ludzie, ale śmiało jako wznawcy Pańscy, odpowiedzą krewi i przyjaciele, co tam poniosło tych mogił ofiary — śmielej niż Homer opisywał zgon Achillesa, śmiało jak Tasso śpiewał dzieje Tankreda, Kamoens Luizjadę. — Ile to lat nie lamali się z nami oplatkiem, nie dzielili święconem, nie widzieli swoich świeżych braci i wnuków, u obcych wrót zebrałi gdyśmy do stołów zasiadali weselnych, nie mogli zamknąć oczu rodzicom, usłyszeć ich błogosławieństwa, ani dostać gałązki barwinku na mogiłę!

To dzień jedności naszej! My rozerwani na klasy, a w klasach na koterje i klikki, wobec dnia zadusznego stajemy w umarłych i żywych jako naród jednolity. To dzień jeden w roku — jeszcze nie dostaje trzystu sześćdziesiąciu i kilku. Ileż trzeba jeszcze czasu, ile cierpień, abyśmy cały rok byli jak w ten dzień jeden? Czyż wtedy dopiero zawita ta pora, gdy od Dżwiny do Warty wszystkie padną krzyże polskiej wiary, i ostatnie polskie dziecié pójdzie do grobu? Zapytajmy się, i odpowiedzmy sobie i słowem i czynem — bo dzisiaj nas liczą na miliony, za lat dziesięć może tylko będą liczyć na krocie, za drugie tyle już na tysiące, aż i postawią krzyż u Czestochowy z identycznym napisem: „Tu była...“

Cmentarze hywają pomnikami dziejowemi. Gdzież może być lepszy komentarz do dziejów Austrii konstytucyjnej, jak ów obelisk w Wiedniu, wystawiony na cześć poległych w marcu 1848 roku, a któremu zabroniono dać napis? A nasz cmentarz Łyczakowski! Mamy tam pomniki arcyciekawe. Sp. stany restaurowały przed 15 laty pomnik dla hrabi, Niemca co był przed laty 50

jeden rok namiestnikiem Galicji, restaurowały z funduszów krajowych. Sp. okrojowana z 1849 r. rada miejska odnowiła pomnik dla śp. p. radcy namiestnictwa, Cortuma. Kto był pan Cortum? Wsławił się jednym projektem: wniósł on u rządu, aby wszystkie nazwy polskie miejsc i rodzin przerobić na niemieckie: Czartoryscy mieli się zwać Teufelswühllami, Lubomirscy Liebfriedami i td. Nieopodal od tych pomników zieleni się mogiła podpułkownika Podhorodeńskiego i sterczy krzyż dębowy.

Nie na dnie i lata liczy się życie ludzi i narodów. Jedna chwila, ukończenia szkół, zamęczenia, wzniesłego lub podłego uczynku, śmierci, jedna wojna, bitwa, książka lub jedna oda — to słupy, po których się liczą okresy tego życia, podczas gdy całe lata idą w rachunek jak nieskończenie drobne ułamki. Od chwili, kiedy u mogiły podpułkownika po długich latach zaintonowano dwie słynne po świecie pieśni, do postawienia krzyża dębowego — jaka to przestępstwa ruin i nowych gmachów nadziei, uczuć i myśli! A od czasu gdy wydzwignięto krzyż, spełniło się dzieło, na które czekały wieki od króla chłopków: wyzwolenia włościan na reszcie ziem polskich. Iluz to pozostało z tych, co tam śpiewali, iluz to nie poginęło z wznoszących ów krzyż! Od Czestochowy do Kamczatki pociągnęły się całe sznury mogił i więzień — ale z tych mogił i więzień urosła wolność ludu. Od Warty do Suły rozciągnął krzyż swoje ramiona; porabiali go wrogowie wiary, zapalili zeń polana i pozęgli nim katolickie miasta i siola, dwory i kościoły, — ale przy płomieniach tego pożaru rozgorzały tem silniej piersi wiary ojców — i póki ta wiara goręć będzie w duszy i sercu, wystarczy polskich lasów i polskiego wapna do odbudowania kiedyś miast i siól, dworców i przybytków Pańskich.

Ktoby sobie życzył dać bydło na zimowle, niech się zgłosi osobiscie lub tez listownie do Teofila Mrozowskiego w Medicinach, w obwodzie samborskim.

Precz ze siwizną!
MELANOGENE.
Wyborna tynktura do włosów przygotowana przez p. Biquemare w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na gładkie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podobają bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.
Cena flakoniku 3 zlr. 60 cent., za opakowanie 20 cent.
Dostać można we Lwowie u aptece p. Zygmunta Ruckera pod srebrnym orłem. 1169 1-6

UWADOMIENIE
o dzierżawie.
Dobra Horodnica z przyległościami Wojewodzinice, Sekowce i Jezierzyska, leżące na Podolu austriackim w obwodzie Czortkowskim, w odległości jednej mili od miasta Husiatyna. Chorostkowa i murowanej drogi, składające się z dwóch folwarków i trzech ludnych wsi, przystoika, mające 1367 morgów 402 sążni ornych gruntów, sadów i ogrodów wybornej podolskiej ziemi; 137 morgów 800 sążni kwadr. łąk i pastwisk, gorzenie mórównaą dobrze urządzone na 140 wader codziennego zacieru, do której z blizkiego lasu dodana będzie potrzebna ilość drzewa opałowego, dwa wodne młyny o siedmiu kamieniach, z których jeden przy gorzelni, dwa rybne stawy, wszystkie potrzebne do gospodarstwa bndnyki, stajnie murowane przy gorzelni na 140 opasowych wołów, dwie młocarnie i dom mieszkalny murowany o piętrze, obazerny, wygodny i ozdoby. są na lat kilka od 25. marca 1866 roku do wydzierżawienia. Zyczący sobie wejść w ten interes, zechcą się zgłosić pod następującym adresem: **Do właściciela dóbr Horodnicy, w Jablonowie w obwodzie Czortkowskim, ostatnia poczta Kopyczyńce.** 1168 1-3

W komisie księgarń
J. MILIKOWSKIEGO
we Lwowie,
wyszł i jest do nabycia pe wszystkie księgarniach
Poradnik lekarski
w chorobach wenerycznych podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, napisał
1135 Dr. Med. 2-3
Maksymilian Kartsch.
Cena egzemplarza 1 zlr. w. a

Na zasiewy zimowe
poleca opiany wszelkie gatunki jarzyn, 1094 nasion rolniczych, tudzież 6-7 szcep owocowe w nasadach i najnowszymi gatunkami 3-letnie egzemplarze - daru - akcie obr. yme szparak 3-letnie. - har - lemskie cybulki kwiatowe po najtańszych cenach.
Karol Neumann,
plac Marjański nr. 361 we Lwowie

Najlepszy i najpewniejszy
środek od bólu zębów,
który po użyciu największy ból usmie - rza i tylko powierzchownie się używa.
Główny skład jest u **LUDWIKA EBENBERGERA,** aptekarza we Lwowie przy ulicy Deksterjalnej. Pomniejsze składki mają: we Lwowie pp. Brun i Boziewicz, w Glinianach Helm apt., w Jaworowie Lachowicz apt., w Mościskach Szalboth apt., w Radziejowicie Jankiewicz apt., w Rzeszowie Schaiter i sp., w Stanisławowie Stecher apt., w Zaleszczykach Kolbowski. 1061 6-8
Cena we Lwowie 1 zlr., z przesyłką pocztową 1 zlr. 5 cent. w. a.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
C. k. wył. uprzyw.
FABRYKA MASZYN I PRZYRZA - DÓW do GASZENIA OGNI.
(założona r. 1823) poleca:
Sikawki wszelkich gatunków.
Sikawki i pompy ogrodowe.
Hydrofony czyli dostarczające wody.
Pompy studienne na różne głębokości.
Pompy do każdego zastosowania.
Wozy do skrapiania o 4 i 2 kołach.
Kiszki z konopi, skóry lub kanezuku.
Konwy do gaszenia ognia z konopi, skóry lub kanezuku.
Cale przyrządy do gaszenia ognia.
Katalogi ilustrowane przese lam pocztą bezpłatnie. 1145 2-12

Wzywam pana A. Z. w Zloczowie do uszczerka się należytości w przedłożeniu dui szekielu w razie przeciwnym smutnym będzie jego nazwisko i charakter podać do publicznej wiadomości
Lwów dnia 31. października 1865.
1170 1-1 A. J. Piątkowski.

200.000 guldenów w srebrze
główna wygrana, tudzież inne wygrane zlr. 100 000, 50 000, 20 000, 2 000, 20000, 15 000, 12 000, 10 000 i t. d.; ogółem 14.811 wygranych w sumie
Milion i 909.630 guldenów,
która to suma bezwarunkowo wylosowana być musi, przy ciągnięciu losowania i gwarantowaniem przez rząd wołnego miasta Frankfurtu n. M.
najnowszego losowania pieniężnego.
To losowanie promiów może tem więcej być każdemu poleconem, gdyż podaje największe korzyści, najlepszą gwarancję, ze strony rządu który prowadzenie losowania objął i listy ciągnięć bezpłatnie rozosiła.
Urządowe listy ciągnięcia, jakoteż wygrane rozosiła uczestnikom bank zaraz po ciągnięciu.
Początek ciągnięcia 22 listopada
1/2 losu oryginalnego na to ciągnięcie kosztuje 1 1/2 zlr. w. a. 1/2 losu oryginalnego 3 zlr. w. a. 1/2 los oryginalny 6 zlr. w. a. 1115 6-10
Zastawo złączenia, z dołożeniem gotówki uprasza się przesłać rybko i wprost do głównego składu pod adresem:
Wor tz Hamburger
Friedricher Platz nr. 9
in Frankfurt am Main.

Gdy skutkiem tegorocznego nieurodzaju obawiać się należy, iż większa część właścicieli ziemskich, z braku paszy do przezimowania inwentarza potrzebnej, przy muszono będzie takowy za bezcen pozbywać, uwiadamiam niniejszem, iż nabywszy właśnie niedawno majątność Solinę w obwodzie sanockim a nieposiadając do tego czasu odpowiedniego inwentarza, mógłbym obcego bydła do 60 sztuk na zimowle przyjąć.
O warunkach można się dowiedzieć w Solinie, obwodzie sanockim, ostatnia poczta Lisko. 1147 3-3
Ernst Kronenfeldt
właściciel Soliny.

KAROL SCHUBUTH
we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej pod l. 150,
otrzymał świeży, znaczny transport
HERBATY CHINSKIEJ,
ze zbioru wiosecnego w najlepszych rodzajach, i poleca szczególnie Szanownej Publiczności, nowo sprowadzone sorty
Diamond-Tea i Pecco Diamond-Tea,
które z okoliczności wystawy londyńskiej w Chin tamże nadesłane, powszechnie znalazły uznanie.
1 funt Diamond Tea (czysto czarna) 3 zlr. w. a.
1 funt Pecco Diamond-Tea (z kwiatem) 4
inne sorty od 1.20, 1.60, 2, 2.50, 3, 4, 5 do 6 zlr. w. a. za funt.
Herbata w proszku (wysiewki z herbat) 1 zlr. w. a. za funt.
Również utrzymuje w wielkim wyborze i poleca
kalosze z gumy elastycznej
1114 3-6 amerykańskie, lipskie i wiedeńskie, zwykłe do obcasików i z gaziczkami.

U optyka
M. BOSKOVITZA we Lwowie
jest do sprzedania
APARAT
do przedstawiania obrazów mglistych o 4/5 calowych soczewkach, **100 sztuk** bardzo udatych obrazów pomiędzy temi **12 sztuk** przepysznych gier kolorów, oraz **wszystko, co do tego należy,** jako to: stół, płótno, lampy i t. p. w najlepszym stanie i **za bardzo taną cenę.**
Na frankowane i marką opatrzone zapytania daje się odpowiedź natychmiast.
10000 szt. świeżo nadesłanych najnowszych obrazów stereoskopowych na papierze i szkłe od **50 kr.** za **tu - zin** począwszy aż do **36 zlr.**
Najnowsze binokle teatralne, perspektywy marynarskie i polowe, dalekovidze, okulary w wszelkich formach.
Termometry zacierowe, kąpielowe i pokojowe, manometry i barometry na drzewie, tudzież bardzo poszukiwane **METALOWE BAROMETRY PODRÓŻNE** od 18 do 35 i 150 zlr., służą zarazem do mierzenia głębokości kopalń i wysokości gór, wagi wodne, przyrządy do rysowania, miary łokciowe, instrumenta pomiarowe dla geometrów, od 50 cent. począwszy, tudzież towary galanteryjne ze skóry i drzewa.
Albumy na karty wizytowe z skóry świńskiej z popregami, strzemionami i rzemieniami, derki, Siodła ze skóry świńskiej z popregami, strzemionami i rzemieniami, derki, uzdy z treflą i wędzidłem od 24 do 35 zlr. 1160 2-4

LOSY
na wypłat w formie towarzystw gry, po bardzo niższej cenie.
Promesy na losy z roku 1864 na ciągnięcie nastąpić mające dnia 1. grudnia r. b.
sprzedaje podpisany taniej jak wszędzie, tudzież nowe losy rządowe na loterję dobroczynności po 3 zlr., w kantorze weklarskim
JAKÓBA STROH,
ulica wyższa Karola Ludwika Nr. 311 m.
Przy ostatniem ciągnięciu 1. października losów kredytowych wygrano na los u mnie kuponu 20.000 zlr., która to wygrana zaraz w gotówce wypłaconą została.
W kantorze wyżej wymienionym załatwiają się wszelkie transakcje w obligacjach rządowych, prywatnych, jakoteż w akcjach pod najkorzystniejszymi warunkami. 1118 3-3

L. 21.402
Obwieszczenie.
Celem **wydzierżawienia miejskiego prawa propinacyjnego wyszynku na terytorjum dworca kolei żelaznej Karola Ludwika we Lwowie** na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1866 odbędzie się w biurze III. departamentu magistratu **dnia 13. listopada b. r. licytacja przez opeczētowane deklaracje,** które wspomnianego dnia do godziny 12tej w południe przyjmowane będą.
Cena wywołania czynszu dzierżawnego wynosi 1662 zlr. wadium 332 zlr. wal. austr. Inne warunki licytacyjne przejrzane być mogą w rzeczonym biurze. 1146 2-3
Magistrat kr. stoł. miasta
Lwów dnia 22. października 1865.

Za 2 zlr. a. w.
wygrać można
ćwierć miliona gotówki,
czego jeszcze nigdy nie bywało!
Na Promesy z roku 1864, ciągnięcie 1. grudnia 1865, główne wygrane 250.000, 25.000, 15.000, 1125 10.000 i t. d. 2-3
Te Promesy sprzedaje
Fryderyk Schubuth
w rynku

UWADOMIENIE.
Niniejszem mamy zaszczyt J. Wel. W.W. PP. właścicieli dóbr ziemskich, obywateli miasta Lwowa i wszystkich miast innych, kupców, przemysłowców i wszystkich mieszkańców kraju naszego razem - zawiadomić, iż z dniem 1. listopada t. b. otworzymy (listy) tutaj pod urzędowicie protokołowaną firmą
DOM KOMISOWY
BRACI JUNOSZÓW PIAKOWSKICH,

którego przez wszelkich zleceń główna czynnością będzie:
Kupno i sprzedaż wszelkich produktów i wyrobów krajowych - dóbr ziemskich, udziałnych części i pojedynczych folwarków w kraju i zagranicą położonych, realności miejskich, wiejskich i t. p. - papierów publicznych i efektów - załypotekowanych i wywalczonych sum, - wszelkich wyrobów (towarów) zagranicznych; - umieszczenie kapitałów, załatwianie pożyczek na hypoteki tabularne lub zastawne, albo i bez takowych, eskomptowanie dobrych weksłów i t. p. - wypłacając za gotowy towar bądź to zaraz gotówką, lub udzielając znaczną zaliczkę.
Otwierając ten nasz dom komisowy z szczerą i uczciwą chęcią i tylko służenia krajowi, t. j. by naszym ziomkom wyzyskiwaniem ciągle przez swych propinatorów, faktorów i obcych spekulatorów umozebnić pod najlepszymi i najdogodniejszymi warunkami produkta i wyroby spieniężać, mamy nadzieję, że szczerze a poczciwie dobra pragnący, wesprą nas zaufaniem.
Nabyte doświadczenie w tej galezi przemysłowości dozwala nam przy zawiązaniu w tym celu stosunków na wszystkich punktach kraju i zagranicą - się spodziewać, iż przez sumienne wykonanie powierzonych zleceń zadowolimy i odpowiemy wszelkim życzeniom.
Z szacunkiem
Wojciech Junosza Piskowski & Bracia.
Lwów dnia 29. października 1865.
Biuro tego domu komisowego, jakoteż Agencja i Incasso we Lwowie pod nr. 53 m. (w Andreolego kamienicy) 1153 1-2

SKŁAD FUTER
KAROLA ARMATYSA
we Lwowie, przy ulicy Halickiej naprzeciw kościoła katedralnego pod l. 239,
otworzył na **CZAS KRÓTKI** w październiku 1865
FILIE w CZERNIOWCACH
w Hotelu pod „Czarnym Orłem“ I piętro Nr. 3.
Filla ta zaopatrzona jest w znakomity wybór wszelkiego rodzaju futer, tak w skórkach jako też i wyrobionych w gotowe palolety, szuby, piaszce, mekzie, podszycia pod damskie burnusy, rękawki, kołnierze i t. d.
Filla ta przyjmuje także wszelkie **obstalniki,** które będą jak najpouktaulniej wykonywane.
Ceny zaś stosownie do dobroci towarów są tak w Czerniowcach jak we Lwowie równie niskie. 1092 5-6

Nowo otworzony
HANDEL PAPIERÓW
J. JASKÓLSKIEGO
w domu p. Wiczyńskiego pod l. 361, przy placu Marjackim, poleca Szanownej Publiczności wielki wybór wszelkiego rodzaju papierów listowych i kopert, fotografii, obrazów litografowanych, olejnych, jakoteż odcisków olejnych z dzieł najsynniejszych artystów europejskich, ram złoconych i ciemnych, albumów na fotografie, perfum angielskich i francuzkich, prawdziwej wody kolońskiej portmonetek, pigularesów i tek na papiery; - poleca zarazem miedziocy szkolnej i akademickiej wszystkie do rysowania, malowania i pisania potrzebne przedmioty; dla kancelarii oprawne księgi i raporta „Gospodarskie, - dla dzieci wielki wybór zabawek i rozmaitych gier towarzyskich. Przyjmuje również zamówienia na karty wizytowe, litografowane i wyskane - dostarcza robot litografowanych i drukarskich.
wszystko po cenach jak najtańszych.
Zawożenia z prowincji skuteczniej się z równą skrzętnością jak miejscowe.

Dla jeżdżących konno i podróżujących
NADER WAŻNE!
Pod gwarancją są nowe i dobrze wyrobione towary. 1 siodło po 10 zlr., 1 siodło ze skóry świńskiej po 12 zlr., 1 siodło angielskie w dobrym gatunku po 14, 16, 18, 20, 22 do 25; muszkiety po 5 zlr.; 1 siodło z pałkami, strzemionami i popregą, i muszkietem kosztuje 22 zlr.; 1 siodło damskie po 30 i 40, pare popregów 1 zlr., 50 cent 2 zlr. i 2 zlr. 50 cent. Stare siodła kupuje i wymienia. Kuferek ręczny po 3,50, 4, 5 i 6 zlr.; kuferek średniej wielkości po 5 zlr. do 10; wielki skórz. kuferek od 12 do 24 gr.
KUFERKI DAMSKIE
Zaczęwszy od 8 zlr. aż do najwzwyższych po 16 zlr., torbki ręczne i podróżne od 1 zlr. do 10
Zamówienia na prowincje tylko za przekazem pocztowym. Jedynie nabyć można: w Wiedniu Stadt, Abergasse Nr. 14, gegenüber der Ferdinandsbrücke. 1010 10-12
Także sprzedaje prawdziwe belgijskie smarowidło do osi. Niebieskie smarowidło cietnar po 10 zlr., złote po 12 zlr. wagi wiedeńskiej, w beczkach po 25, 50 i 100 funtów i t. d.
Hermann Walzner.

Ces. król. austr. uprzyw. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana
Woda Anaterynowa do ust
J. G. Poppa, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, (dawniej „Tuchlauben“ Nr. 557) = teraz Stadt, Bognergasse Nr. 2, naprzeciw Kasy oszczędności =
Cena flakoniku 1 zlr. 40 cent. Opakowanie 20 cent.
Do nabycia we wszystkich aptekach w Wiedniu, również jak we wszystkich handlach pachaidel. Na prowincji w poniżej wymienionych składkach:
C. k. wył. uprz. **Pasta do zębów.** Cena 1 zlr. 22 cent.
Masa do plombowania dziurawych zębów. Cena 1 zlr. 10 c.
Roslinny proszek do zębów. Cena kartonika 63 cent.
Ze się moja woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszczęśliwszych środków do zachowania tak zębów jako też i innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością zaświadczeń ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najszacowniejszych znakomitości lekarskich.
Woda Anaterynowa do ust, że również na ostatniej wielkiej wystawie świata została wyszczególnioną, w Anglii król. pat. przed fałszowaniem zastrzeżoną, niemniej, że się i w Ameryce taką samą opieką i równą wziętością poszczycić może, dowiedzione zostało korespondencjami pierwszych dzienników monarchii; mogą przeto śmiało wstrzymać się od wszelkiego dalszego zachwalania.
Powyzsze artykuły utrzymują:

we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytnsa Zarzyckiego, p. Mikolascha apt., p. A. Berlinera apt., p. Gebhardta i Kleina wdowy, p. Bonifaciego Stillera, p. Zygmunta Ruckera. W Krakowie p. Górecki, p. J. Jahn, p. L. Feintuch, p. E. Stockmar apt. i J. Bartl.
Także utrzymują takowe na składzie:
W Belzie p. Hrymak, w Białej p. Knaus, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrze p. Czarnik apt., w Bochni p. Niedzielski, w Brodsku p. Fr. Gomulski apt., w Brzeżanach p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenecht, w Buczaczu pp. Kodreński i Kercel, w Czerniowcach p. Alth syn apt., p. Rozański, p. Schaly, p. Schmirch i p. Jan Rintzner, w Czacochowie dr. F. Helfera, w Dolnie p. A. Schulz kasjer m., w Dobromila p. A. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Kleczkowski, w Dynowie p. M. Koniecki, w Grzybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. L. Lachowicz apt., w Jarostawiu p. Bogusz apt., w Kofomyi p. Rozański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., w Kryniecy p. M. Nitribitt apt., w Kimpoluzie p. Sommer, w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Lipschütz, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Saecu p. Kosterkiewicza wdowa w Przemyslu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rozwadowie p. Marecki, w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn, w Samborze p. Kriegerseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, w Stanisławowie p. Bell apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, w Strylu p. B. Kornborger apt. i p. J. A. Batschapt, w Serecie p. L. Somer, w Suczawie p. E. Totezat apt., w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księg., w Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz, w Turce p. A. Czerniński, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodreński, w Zloczowie p. Wolf Korkec, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., w Żółkwi p. Krzyżanowski apt. 1017 2-12

Krajowy fundusz indemnizacyjny.

III.

Patent cesarski z d. 8. listopada 1853 uchwalil postępowanie władz sądowych w celu wykonalnia przepisów patentu z d. 25. września 1850.

Reskrypt ministrów: spraw wewnętrznych i skarbu z dnia 12. listopada 1853, mocą którego w dodatku do §. 6. patentu z dnia 29. października 1853 wydane zostały postanowienia bliższe względem umorzenia powinności, wynikających z uwolnienia gruntowego.

§. 1. Według §. 6. patentu powyższego nastąpić może umorzenie kapitałów wraz z procentami (rentą) za uwolnienie gruntów, czyli to tytułem wynagrodzenia, czyli też wykupna, na obowiązanych przypadającego, po upływie jednego roku przez regularne coroczne spłacanie w przeciągu czasu, niemającym przerosci lat dwudziestu w sposobie dwojakim a mianowicie:

1. iż obowiązany opłacać będzie corocznie rentę (5procentową prowizję) od reszty kapitału, pozostającej z końcem uplynionego roku administracyjnego, i oprócz tego 20 części kapitału wynagrodzenia, który na początku terminu w §. 6. ustanowionego dłużnym pozostał, albo też

2. w ten sposób, iż kapitał wynagrodzenia wraz z procentami, przypadającymi od niego aż do zupełnego umorzenia, zamieniony zostanie na więcej równych rat rocznych (renty umarzające, annuity) i przez opłacenie tychże kilkoletnich niezmiennych rent umarzających, kapitał wraz z procentami umorzonym zostanie.

§. 2-14. Modła umarzania przepisana zależy od wyboru zobowiązanych, którzy przed komisją okręgową złożą oświadczenie, czyli chcą spłacać kapitał indemnizacyjny z rentami, czyli też kapitał wraz z procentem wedle planu umorzenia. Obowiązani mogą rodzaj spłaty zmienić i w ciągu czasu dalszego, poczem komisja ministerjalna wyda potrzebne nakazy do urzędu podatkowego, a zobowiązani w terminach przepisanych spłacać będą należności: w razie spóźnienia wpłaty należy 5 pr. za zwłokę niszczać. Wolno płacić należności z góry i naprzód. Urzęda podatkowe kwitować mają w księżeczkach wszczenia z wyrażeniem formy opłacenia rent umarzających, a po upływie każdego miesiąca przedkładać a) spisane dokumenta na opłacenie rent rocznych i b) wykaz tych zobowiązanych, którzy podlegają postępowaniu przepisanemu w §. 6. niniejszego rozporządzenia, przy wyszczególnieniu resztujących kapitałów.

Dyrekcja funduszu odda doniesienie do c. k. buchalterji w celu zapisania w księgach rachunkowych funduszu, po czem wyda c. k. urzędowi podatkowemu wykazanie, zmienione do pobierania należności przypadających.

Każdemu zobowiązanemu, który się wykaże, że uiszcil wszystkie należności umorzenia, wyda dyrekcja funduszu na żądanie kwit główny zrzeczenia się, który uprawnia i jest podstawą do wykreślenia obowiązków odnośnych z ksiąg publicznych.

Rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów z dnia 3. lipca 1854 o postępowaniu w sądownym przekazywaniu kapitału uwolnienia gruntowego niżej kwoty 50 zlr. m. k. (i w dzienniku państwa LXI. w 170).

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 17. lipca 1854, pozwalające częściową wypłatę a conto należących rent indemnizacyjnych uprawnionym.

Rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia 3. września 1855, określające kompetencję komisji krajowych co do odkupu i reglowania ciężarów gruntowych, tudzież co się tyczy sądów powołanych do rozpraw i rozstrzygania w sporach prawnych, których przedmiot ulega postanowieniom patentu z d. 5. lipca 1853.

Rozporządzenie ministr. spraw wewnętrznych i finansów z d. 22. paźd. 1857, ogłaszające w skutek najwyższego postanowienia z d. 13. paźd. 1857 sposób wykupu zapisów długu funduszu indemnizacyjnego w Galicji i w w. ks. krakowskim, na podstawie patentu z d. 29. października 1853. Wylosowanie ma się rozpocząć: a) w lwowskim okręgu administracyjnym na d. 30. kwietnia 1858. b) w krakowskim okręgu administracyjnym na d. 31. paźd. 1858, odbywać się ma zawsze półroczenie na d. 30. kwietnia i 31. paźd. i trwać ma przez lat 40. Zapisy długu będą spłacane w kwocie pełnej wartości imiennej. Plan wylosowania będzie zawierał ilość gotowizny na cel ten przeznaczony.

Zastrzega się podzielenie zapisów na serje, podług których będzie przedsiębiorane losowanie. Ilość kwoty zapisów długu, do wylosowania przypadających, oznaczy się stosownie do kwoty zapisów dłużnych, wydanych. Los oznaczy te zapisy, których spłata uskuteczniła być ma. Spłata nastąpi po upływie sześciu miesięcy po wylosowaniu, a oprocentowanie zapisów wylosowanych ma ustać z dniem oznaczonym spłaty, co wszystko gazetami urzędowymi ogłoszone będzie. Strony posiadające zapisy wylosowane mają przynieść takowe wraz z kuponami, i za kwitem niestemplowanym otrzymają kapitał przypadający. Za kupony brakujące potrąci się gołtwa, obliczona odpowiednio, — poczem spłacone zapisy dłużne z ksiąg kredytowych wymazane i zniszczone zostaną. Wylosowania uskuteczni się publicznie pod nadzorem dyrekcji, o czem instrukcja zostanie wydana.

Reskrypt ministerjalny z d. 29. grud. 1857 l. 11.881, ogłaszający plan umorzenia zapisów długu przez wylosowanie. Podajemy czytelnikom dokument ten ważny w wypisie. Plan umorzenia dla pokrytego obligacjami długu funduszu

uwolnienia gruntu od ciężarów dla lwowskiego okręgu administracyjnego.

Stan długu.

Wynagrodzenia, obligacjami funduszu uwolnienia gruntu od ciężarów, częścią już pokryte, częścią jeszcze do pokrycia będące, według wykazu c. k. dyrekcji funduszu uwolnienia gruntu od ciężarów z dnia 22. listopada 1857, l. 7.815 wynoszą:

w kapitale 47,716.038 zł. w kapitałizow. zaległych rentach 10,957.179 zł. razem 58,673.217 zł. albo w liczbie na 1000 zaokrąglon. 58,674.000

Table with columns: Rok, Polecenie, Stan długu z początkiem półroczia, Bieżące 5% prowizje, Kwota umarzenia do wylosowania, Oplacenie się ma. It lists financial data for various years from 1858 to 1897.

Rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 31. października 1857, ogłaszające instrukcję względem wykonania patentu z d. 5. lipca 1853, mocą którego wydano postanowienie o regulacji i relucji praw pobierania produktów drzewa, pastewnych i leśnych, tudzież niektórych praw słuźebnictwa i praw wspólnego posiadania i użytkowania.

Rozdział I. zawiera postanowienia co do organów powołanych do tej czynności. Rozdział II. zawiera przepisy co do postępowania tychże organów w ogólności i szczególności, i jest rozdzielony na trzy części, w których jest określona modła tegoż postanowienia i o drogach rekursu.

Edykt komisji krajowej z d. 17. marca 1857 l. 26, ogłaszający modłę co do ułożenia i podania żądań i prowokacji, w celu odkupu i regulacji praw, a względnie ciężarów gruntowych, oznaczonych patentem z d. 5. lipca 1853.

Okólnik c. k. namiestnictwa z d. 28. listopada 1857 l. 52.390, ogłaszający w skutek rozporządzenia minist. z d. 15. listopada 1857 l. 25.574, że co do sporów wynikłych między dawnymi państwami gruntowymi a ich poddanymi, które z dawnego związku poddańczego nie wypływają, i nie mogą być subsumowane patentowi z d. 25. lipca 1856, polityczne władze nie mogą wywierać wpływu żadnego, za przeto rozporządzenie minist. z d. 12. listopada 1848 l. 8508 i z dnia 27. grudnia 1855 l. 227 dz. praw p. tracą moc obowiązującą. Wydane jednak rozporządzenie minist. z d. 23. marca 1851 l. 10776 i 27. grudnia 1855, co do zastępowania gmin w sprawach windykowania kapitałów gminnych

przez prokuraturę skarbu aż do wprowadzenia w życie ustawy gminnej, pozostają nienaruszone.

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 27. listopada 1858, uwalniające urzędników i słuź rządowych i funduszowych, od obowiązku płacenia dodatku do podatków nalożonych na potrzeby kraju i funduszu indemnizacyjnego.

Rozporządzenie ministerjalne z d. 14. sierpnia 1858, wydane z odwołaniem się do reskryptu z d. 28. lipca 1856, że odbieranie należności od obowiązanych, uskutecznić mają c. k. urzęda podatkowe na podstawie prawomocnych wyroków likwidacyjnych bez odpowiedzialności za możność odebrania. Jeżeli zaś byli poddani zobowiązani się należyłości te oddawać w naturze, w oczas uprawniony zająć się ma sam odbieraniem, a zaległości w drodze c. k. nrzędni powiatowego egzekwować. Urząd powiatowy w sporach, w tej mierze wynikłych, ma prawo rozstrzygania, bez obowiązku odwołania się do drogi prawa.

Rozporządzenie minist. z d. 28. lipca 1859, orzekające że kapitały relucyjne poniżej kwoty 50 zł. w. a. wydane być mogą właścicielom realności bez zapytywania wierzycieli hipotekarnych, jeżeli tymże szkoda nie grozi. Osądzenie w tym razie przysłuźa sądom realnym. Co do kapitałów nad 50 zł., lub w razie wątpliwości zachodzących, muszą wierzyciele hipotekarni być powołani i po dokonaniem rozpoznania, zawyrokować należy, i czyli pod jakimi warunkami wypłata kapitału przyznanego nastąpi może. Ta sama ostrożność zachowana być musi, jeżeli na dobrach dotyczących cięży fidei-komis substytucyjny lub węzeł lenny

Reskrypt minist. spraw wewnętrznych z d. 27. czerwca 1860 l. 17912/1624 znoszący samoistne c. k. krajowe komisje indemnizacyjne a przydzielający czynności dotyczące do c. k. namiestnictwa we Lwowie.

Głos Czecha w sprawie czeskiej.

Praga 28. października.

(N.N.) Zamiat solidarności między Polakami i Czechami, która tyle jest pożądana, i której było się można spodziewać, pokazuje się niezgodą i nieporozumieniem. Kto się z tego cieszył, że już na zawsze minęła dawna nieufność, którą Polacy mieli do nas Czechów, posiadając nas o panslawizm, czyli właściwie panrusyzm, bardzo nieprzyjemnie budzi się z mniemania tego, widząc, że o tę kwestję znowu w dziennikach wszczęła się kłótnia, już nawet dosyć żywa.

Nie można wprawdzie nikomu zabraniać, aby o nas sądził, jak mu się podoba, i już dosyć korzystano z tej wolności, czego dowodem są wszelkiego gatunku oszczerstwa, które wyobdza z grona nieprzyjaciół naszych, którym się nie sprzykrzy wymyślać na nas ty tylko dla tego, że idzie my swoją drogą i dążymy do lepszej przyszłości politycznej. To nas nie zastanawia, bo od ludzi takich nic innego nie oczekiwaliśmy, będąc przyzwyczajeni, że nie mając broni poczytyw, podją walczą.

Kto jednak niema powodu sarkać na nas, od kogo przeciwnie moglibyśmy się spodziewać, jeżeli nie przyjaźnego, to przynajmniej sprawiedliwego, bezstronnego poglądu i sądu, ten pierwszy, nim sąd wydaje, dokładnie powinienby znać stosunki nasze i nie potępiać nas bezzasadnie.

Sądze, iż takiej sprawiedliwości możemy żądać od Polaków.

Kto zna przeszłość naszą, wie, iż w skutek niesłychanych klęsk, które po bitwie na Białej Górze (1620) niemal z wszystkich stron nas przygniotły, naród nasz prawie przez dwa wieki leżał trupem, którego tylko do grobu włożył. Lecz bez wszelkiej pomocy obeej, więc tylko własną siłą, własną pracą i wytrwałością naród ten znowu stanął w szeregu żyjących tak, iż rząd zmuszony zważać na jego prawa i życie.

Jeżeli naród ten stosunkowo w tak krótkim czasie tyle dopiął, że nieraz od obcych przyznawano mu, że w tej porze żaden naród w Europie takiego postępu nie zrobił, dla czego więc my sami nie mielibyśmy nadziei, że bez nieczyjej pomocy w trudnych nader czasach utrzymamy się, i dalej utrzymamy się własną siłą i pracą!

Kto ślaby i niema nadziei, że sam sobie pomoże, szuka pomocy drugich; tak więc, póki jeszcze wcale nie pewny był nasz los, łatwo być może, iż w głowach i sereach ówczesnych patriotów naszych powstał pomysł, że jeżeli by nam przyszło zginąć w morzu germańskiem, lepiej ażeby nas pochłonięła Moskwa. — Lecz kto widzi, że bez obeej pomocy, bez obeej wsparcia żyje i żyć może, to chyba tylko obłąkany chciałby się zrzec bez potrzeby dobrowolnie bytu niezależnego i poddawać się drugiemu. U nas dzięki Bogu, kto ma rozum, nikt nie sądzi, że kogokolwiekbądź powinienmy prosić o zachowanie dalsze; utrzymamy się i dalej sami i coraz więcej postępować będziemy, idąc tym torem jak dotąd t. j. zgodnie, trzymając się razem i pracując niezmiernie.

Poważamy Polaków za to, że mężnie bronią praw swoich, lecz niechaj i Polak tak sądzi o nas, będąc przekonany, że wszystko co mamy po sławnych ojcach naszych, droższe nam nad wszystkie skarby, i że nie oddamy tego dobrowolnie nikomu, kiedyśmy to potrafili przez tyle wieków uratować. Cała nasza historia wykazuje przez tysiąc lat ciągłą walkę z żywiołem niemieckim, dążącym do wynarodowienia nas; w tym samym czasie wiele innych narodów słowiańskich, mniejszych i większych, uległo przemocy niemieckiej i zginęło; lecz my, dzięki Opatrzności, zwycięzko odparliśmy obcych napastników to bronia, to wytrwałością. Zkądby nam więc teraz, kiedy żyjemy i coraz się wzmacniamy, zkąd by nam teraz przyszedł pomysł, ażeby celem wszelkiego

starania naszego było dobrowolne zrzeczenie się własnego bytu, i zlanie się z Moskwą! Tylko z rozpaczy mogliby sądzić tak ci, którzy z pomiędzy nas nie mają zaufania w żywotną kwestję narodu naszego; zresztą zapewne każdy z oburzeniem odrzuci takie projekta.

Gdybyśmy rzeczywiście mieli zamiar z Moskwić się, zapewne nie pracowalibyśmy tak wytrwale koło naszej sprawy, która się niby na nie nie zda, i wszystkie zabiegi li tylko do tego by się skierowały, ażeby jak najprędzej dostać się pod Moskwę. Ale przecież nie można posądzać nas o taką opieszałość, bo przeciwnie, pokazuje się coraz więcej ruchu we wszystkich gałęziach życia publicznego.

Kto, jak n. p. Czas sądzić chce z jednostek, kto na dowód russomanii między nami przytacza Jezberę z jego manią graźdąską, lub p. Bambasa z wymyślonym przez niego językiem dla wszystkich Słowian, temu nie wypada jak odpowiedzieć, że nie godzi się z kilku tylko jednostek sądzić o ogóle, bo w takim razie i o narodzie polskim dziwnie by można sądzić według kilku dziwaków, którzyby chcieli propagować swoje „wizjizmie“. Nie ma pszenicy bez kakolu. Zresztą trzeba znać tych panów, którym Czas nadaje tyle powagi. Pan Jezbera od dawna jest stereotypową figurą Humoristickich Listów, którym już często przydał się na dobre dowcipy; co zaś do pana Bambasa, ten tak mało nawet u nas znaczy, iż zapewne ani jednego zwolennika nie znalazł, i nie znajdzie, nawet gdyby chciał imitować nieciekłą Mahometa z Mekki do Medyny.

Jeżeli co do drugiego przedmiotu proszę mi pozwolić słów kilka. Idzie o program naszego stronnictwa federalistycznego, o który, jak mi się zdaje, zaszło jakieś nieporozumienie. My żądamy, ażeby nam przywrócono prawa historyczne, które przez dawne rządy rozważnie zgwałcono. Korona czeska to nie mrzonki, nie wymysł dopiero naszego czasu, ale fakt historyczny, na który długo nie trzeba szukać dowodów. Zawsze walcząc przeciw centralizacji jakiegokolwiek, wytrwale domagać się będziemy całości korony czeskiej i jej dawnych praw a to tem bardziej, iż Morawianie, których kwestja ta tak samo obchodzi, dzielnie popierają i popierać będą żądania nasze. Jeżeli się komu zdaje, iż celu tego nie osiągniemy, to taki nie uchybia prawom naszym. Zresztą nie ma ducha wyczynowego, któryby zdołał przepowiedzieć, kto co osiągnie z czego nie: nieraz zdarzyło się, iż najtrudniejsze zamiary w dosyć krótkim czasie urzeczywistniono, kiedy nierównie łatwiejsze speliły na niezem. Czy się zamiar uda czy nie uda, za to odpowiadają ci, którzy się go podejmują; byle tylko zamiary były sprawiedliwe i nikomu nie przeszkadzały w prawach jego. Nasze żądania oparte są na takich warunkach sprawiedliwości, i nikomu nie uchybiają. Jeżeli Węgram przyznaje się słuszność co do ich żądań, czemuż i nam nie przyznawać tego samego prawa? N. N.

Głosy z kraju.

W sprawie wyborów.

Z Przemyskiego.

(Fr. W.) A zatem dług państwa wynosił po koniec czerwca br. 2.532,864.267 zlr. 80 cent., (mówię: dwa miliardy pięćset trzydzieści i dwa milionów, osmukró szeszedziesiąt i cztery tysiące, dwieście szeszedziesiąt i siedm guldenu!) niepospolita sumka, za którą nietylko urządzić, ale zakupić można by niemałe państwo; piękne gospodarstwo, a biurokracja może być dumna zaprawdę, tak kosztownie wystawiały sobie pomnik. I gdzież to podziły się owe miliardy? zdawałyby się, iż system, który takie pochłonał sumy, który takimi zarządzał środkami, powinienby był urosć w siły olbrzymie, a jeżeli z indów, jego władzy podległych wysłał wszystkie soki żywotne, to sam za to stanął silnie i niezachwianie na swem stanowisku, broniąc całości państwa i całości swojej z nieubłaganą konsekwencją, zasłaniając od wyrotu wewnątrz, od napaści zewnątrz, dając ludom w zamian za ponizienie i utrzymywanie ich w niemowlęctwie opiekę, sprawiedliwość, porządek i spokój domowy. I cóż z tego wszystkiego osiągnięto? Oto gdy wśród kilkunastoletniego, najgłębszego pokoj u utrzymywano dwie armie, jedną zbrojną w bagnety, drugą zaś w pióra, a zawsze dla pokonania pierwszego słabego zamachu, system ten nieciał się do środków, zatrząsł bogactwami podstawił religii i moralności, udawał się w opiekę nieoświeconych chłopów wynagradzając ich nie z ówch miliardów, ale z cudzej kieszeni, z naruszeniem własności prywatnej. Dla pokonania garstki Madjarów, oprócz użycia tego środka, musiał ten system wywalczyć opiekę, ościenną, z natury swej wrogiej Austrii.

Przy pierwszym napadzie zewnątrz utracił ten system najpiękniejsze królestwo, a w czasie ostatniego ościennego powstania, chociaż przeszkodził agitacji pomocniczej, znowu zamiast uciec się do owej kosztownej armii bagnetowej i piórowej, udawał się ten system po staremu do owego wypróbowanego środka: oddania oświeconych klas pod nadzór nieoświeconych mass ludu. W codziennem domowym życiu kosztowna i przeciągła procedura, procesa trwające lat kilkanaście, niszczyła byt, podkopywała kredyt prywatny, że tylko w lichwie, rzekomo zakazanej na papierze, a w codziennym praktyce tolerowanej, jedyny pozostał ratunek. — Cóż tu dopiero mówić o porządku, ładzie, ulatwieniach w handlu i rolnictwie, drogach komunikacyjnych, rzekach spławnych, obronie własności od jawnej

czy skrytej napaści, szkółkach wiejskich, policji ogniowej i sanitarnej, jednym słowem o wszystkim tem, co przy dzisiejszej cywilizacji stało się konieczną potrzebą bytu tak moralnego jak materialnego każdego kraju. Dostaje się wychylić się za granicę, ażeby powrócićszy nazad, począc od razu od wód zgnilizny, przypominającej trupią przeszłość minionych wieków; to co tam weszło już w soki żywotne narodów, bez czego obejść się już nie mogły, a nas zaledwo znane jest ze słuchu.

Gdzież zatem poszły, w co się obróciły owe miliardy? coż mądrego zdziałali dla państwa całego, co dla kraju naszego owi pożerający miliardy cywilizatorów? Czy może podniesiono być moralny i materialny owego prostego ludu, do którego w każdej najmniejszej potrzebie uciekać się nie omieszkało? Czy może starano się w nim obudzić poszanowanie i posłuch dla prawa? Przejdźmy kraj w szerz i wzdłuż od wioski do wioski, od miasteczka do miasteczka, przypatrzmy się owym spustoszeniom przez pożogę, owej nędzy głodowej po pierwszym nieurodzaju, owym napadom na lisy i pasowyską, owym pustym ławom szkół wiejskich, pomimo szumnie ogłaszanych po gazetach uposażeń szkół wiejskich, a będziemy mieli obraz owej cywilizacji blisko stoletniej, którą milionami opłacamy — i nigdy opłacić nie możemy. — Ale dosyć już tego; co się stało, nie odstanie.

Dziś ludy Austrii roztropność monarchy na inne pełnia tory, aby pojęły one wielkość swego zadania i z wytrawnością, oglednością a taktem przystąpiły do dzieła odrodzenia. Nam w szczególności życzyć tego należało. Dla tego nie mamy dosyć wyrazów, ażeby panom postom naszym i wszystkim tym, co chorują na posłomanię, przypominać ich obowiązki; przypominać im zatem to, co już gdzieindziej wypowiedzieliśmy (patrz *Gazetę Narodową* z dnia 5. maja br.), że niedosć jest być postem, bo to nikogo nie zbawi, ani mu blasku nie doda, ale jakim być postem? Lepiej zgoda zostać poczciwym powiatowym i znakomitością in spe, z czem bardzo wygodnie żyć można, a nawet po śmierci uzyskać szumny nekrolog, niżeli rwać się do rzeczy, której się nie wydoła, na jaw wyprowadzić nieość i nieudolność swoją. Niechaj ci panowie baczą, że kraj na nich patrzy i wiele, wiele od nich wymaga, a kraj ten dzisiaj wyrósł już z ciasnej sukienki sejmów postulatowych — a kraj ten wiele cierpi i wielkie ma bole do zagojenia, — wie on dobrze jak ważna dla niego nastąpiła chwila, czuje, iż jemu przypadło niesławnie pod opiekę naszymi skrzydłami obecnego rządu, rozwijać idee narodowości, porządku, moralności i ludu, którą w innej onej części wrog zapamiętały depece w pijanstwie i grozie. Precz zatem z zaściankowymi proznościami, prócz z nieudolnymi zachciankami politycznego znaczenia, precz z drapaniem się na świecznik, jeżeli nie ma do lampy oleju; a kto czuje się na siłach, niechaj się nie uchyla, wolno mu mieć i ambicją wolno mu sięgać po wieniec obywatelski, byleby nie intrzyga, nie napuszyszmi wnioskami, nie czapką, papką i solą, ale czynem, wytrawnością i pracą.

Z Stanisławowskiego.

(R) Dnia 25. października 1865 odbyło się w Stanisławowie przedwyborcze zgromadzenie wyborców większej własności, celem wybrania kółka przedwyborczego sproszone.

Pomimo tego odrzucili jednak wybory, w mniejszej połowie zgromadzeni, wniosek przez p. Józefa Jabłonowskiego postawiony, wysadzenia szczyplejszego kółka przedwyborczego. Za tym wnioskiem przemawiał wprawdzie i powszechny wyraz wyborczy i możliwość zniesienia się z innymi kółkami wyborczymi, jako też z postawionej się mającymi kandydatami, i względem na nieobecnych wyborców, nieświadomych o innym celu zgromadzenia. Te wszystkie względy przeważały jednak zdanie pana Eustachego Ryńskiego, aby natychmiast przystąpić do przedwyboru.

Do powyższej uchwały, zmieniającej cel zgromadzeniu wytknięty, dodał jedynie p. Władysław hr. Dzieduszycki poprawkę, aby kilku ze zgromadzenia przyjęło na siebie obowiązek zawiadomienia nieobecnych o uchwałach powziętych się mających, i udzielenia następnie zdania swoich sąsiadów przewodniczącemu, p. Stanisławowi hr. Borkowskiemu.

Poczem wniósł p. Eustachy Ryński kandydaturę Jego Ekscelencji Agenora hr. Gołuchowskiego, która przez aklamację bez dyskusji przyjęta została.

Następnie polecił p. Eustachy Ryński kandydaturę pana Tytusa hr. Dzieduszyckiego, wyliczając przynajmniej jego, i odczytując równocześnie wzmiankę o nim i o panu Maurycem Kabacie w *Czasie*, z kroniki *Gazety Narodowej* przedrukowaną; nieomieszkał zaś wystąpić zaraz po tem odczytaniu przeciw kandydaturze p. Maurycego Kabata, z *Czasu* przez się odczytanej, przytaczając, że na posła wybrać należy tylko właściciela ziemskiego, rzeczywistego gospodarującego. Albowiem tylko takiemu posłowi wszelkie stosunki wiejskie znanymi być mogą; przyszyły sejm zaś tylko ustawą gminną, tudzież ustawami o drogach i szkółkach, więc wyłącznie uregulowaniem stosunków wiejskich zajmować się będzie. Niepotrzebnymi są przeto sejmowi głębocy politycy, ani mowcy, bo tych nawet po ubytku księcia Adama Sapiehy i p. Florjana Ziemiakowskiego, dostatecznie posiada; ani ludzie fachowo wykształceni, bo już w sejmie zasiadający wystarczają do sformułowania uchwał większości — ale wyłącznie praktyczni gospodarze, którzy wiedzą, jak do takiego „Mekiety” przemówić, „ludzie od roli, którzy czują, co nas boli.”

Powyższe ujemne podniesienie kandydatury p. Maurycego Kabata, spowodowało pana adwokata Skwarczyńskiego do wystąpienia przeciw zdaniu p. Eustachego Ryńskiego. Próżno przytaczał jednak, że posłowie nie jeden stan, ale cały kraj przedstawiają, — że nie powinniśmy ścieśniać i tak nadmiar ścieśnionej ustawy wyborczej, — że zresztą między ludźmi fachowo wykształconymi są ludzie, którzy, prócz innych własności, i stosunki rolników większych lepiej pojmują, aniżeli sami właściciele więksi, — że przy wyborze, choćby jednego posła, wypadałoby zwrócić uwagę na ludzi, których stolicą w znaczniejszej ilości posiada, a którzyby wiadomościami, przytomnością umysłu i wymową wszechstronnie powołaniu posła odpowiadał, — że nareszcie przed czy później przyjść może do obrad nad ogólniejszymi przedmiotami, a prawdopodobnie i do wysłania delegacji do do Wiednia, i z tej przyczyną sejm choć jednym posłem zasilić wypadałoby, któryby fachowo wykształconym był i równoważył zdołał wymownym i wszechstronnie wykształconym delegatom innych sejmów krajowych, — że zatem przyjęcie w zasadzie wykluczenia od wyboru wszystkich innych klas, prócz właścicieli większych majątności, rzeczywistych gospodarujących, ani usprawiedliwił ani z dobrem kraju ani nawet z dobrem klasy wyborców większej własności pogodzić się nie da.

Kwestja zasadnicza, przez pana Eustachego Ryńskiego podniesiona, nie przysłała pod głosowanie. Tym sposobem stało się, że mniejszość tylko 4 głosów, tej zasady niepodzielająca, składająca się z 7, części wszystkich zgromadzonych wyborców, nie usunęła się od dalszego współdziałania w zgromadzeniu wyborczym.

Większość zgromadzonych wyborców jednakoż — usunęwszy już przedtem samowładnym zmieniением programu zgromadzenia, w zaproszeniu zapowiedzianego większą część współwyborców od stanowienia o kandydatach — zastanawiała się tak ściśle do tej, aczkolwiek nieuchwalonej zasady pana Eustachego Ryńskiego, że kandydatura Włodzimierza hr. Rusockiego, przez przewodniczącego polecona, jedynie z tego powodu upadła, iż wedle uwagi pana Eustachego Ryńskiego, hrabia Rusocki więcej fachowem zajęciem się trudni, w mieście mieszka, zatem konsekwentnie do powyższej postawionej zasady wybranym być nie może.

Przy publicznem głosowaniu przez powstanie utrzymał się Tytus hr. Dzieduszycki jako drugi poseł, a następnie wyszli z urny pp. Apolinary Hupen i Józef Jakubowicz, jako zastępcy, w razie nieprzyjęcia mandatu przez któregośkolwiek z wybranych posłów.

Z Tarnopolskiego.

(L. P.) Nie będąc kandydatem na posła, gdyż wakansu w naszym obwodzie nie ma, utraciwszy na wieki kwalifikację wyborcy, spodziewam się, że o parciałności nie będę posądzonym, jeżeli dzisiaj wystąpię przeciwko zapatrywaniu się prawie wszystkich dzienników krajowych w sprawie wyborów na posłów. *Gazeta Narodowa* w artykule wstępnym z dnia 19. października poleca na posłów 11 kandydatów, samych adwokatów i urzędników. *Czas* występuje przeciwko zaściankowemu poczciwcom. *Hasło*, chociaż jeszcze nie orzekło, za kim jest, zdaje się, że także przychyli się za urzędnikami, polecając wybór byłego namiestnika Galicji.

Nie myślę tu jako oponent występować przeciwko wymienionym znakomitościom; przeciwnie najsilniejsze mam przekonanie, że kilku poleconych przez *Gazetę Narodową* mężów powinno koniecznie zasiadać na ławie sejmowej — jednakowoż szukać ludzi zdolnych do reprezentowania kraju i tylko między adwokatami i urzędnikami i między 11 kandydatami nie znaleźć i jednego człowieka niezawisłego, uważam to za nieznanie kraju własnego, nieznanie ludzi znakomych, w własnym kraju zamieszkałych. Niezawodne wybory pierwsze nie zupełnie odpowiedziały oczekiwanom, wielu przyjęło mandat li z dogodzenia próżności własnej; ale czyli to li sami właściciele dóbr nie, odpowiadający swojemu posłaniu, siedzą na ławach sejmowych? Wszakże są wybrani i adwokaci i urzędnicy, którzyby woleliby własnych bior pilnować, a miejsce zrobić zdolniejszym od siebie kolegom. Prawda, że wielu właścicieli większych mandatów przyjmowało, nie mając potrzebnych zdolności na posłów, a co więcej, nie mając wiele chęci do pracy; pomimo tego znając dosyć nasz kraj, mam to przekonanie, iż każdego z tychże panów można innymi, zdolnymi, pracowitymi z klasy właścicieli dóbr bardzo łatwo zastąpić, nie szukając koniecznie zastępców w klasie adwokatów i urzędników. Panowie wyborcy powinni sobie tylko pracy zadać i takich ludzi wyszukiwać, gdyż zwykle tego rodzaju ludzi dosyć skromni nigdy siebie sami nie narzucają na posłów, przeciwnie widząc jak mało pożytku krajowi reprezentacje dotychczas przynosiły, usuwają się, pracując dla kółka rodzinnego. Ludzi praktycznie uzdolnionych, znających stosunki krajowe doskonale, ludzi, na których sędzię może świat polegać, jest kilku w każdym obwodzie. Może oni nie będą tak mocni w piórze jak panowie adwokaci, ale będą nadzwyczaj użytecznymi pracownikami po wydziałach, wpływając potrafią łatwiej na posłów włóścian, żyjąc między nimi i znając ich lepiej od panów miastowych, i pomysły, niezawodnie zastosować się w kraju z korzyścią dające, od nich przedsię wyjdą, niżeli od ludzi wysoko teoretycznie ukształconych. Nie brak i jurystów ukształconych między szlachtą galicyjską; mimo zatrudnień gospodarskich czyżają się po wsiach i dzieła różne oprócz kalendarza. Gdyby tylko prawo wyborcze nie odsuwało całą liczną klasę od reprezentowania kraju, toby pewnie nie brakło w sejmie na ludziach znakomych ze wsi. Nie przysadzajmy zatem rozum, i to rozum reprezentowania kraju, li jednej klasie, a nie odsadzajmy innych, a zwłaszcza wybierając posła, nie sądźmy go z tego co on powie, kandydując na posła przed wyborcami, ale sądźmy go z całego przeszłego życia. Miaowicie, czyli nie zmienił swojego politycznego przekonania, podczas różnych przejęć politycznych w naszym kraju; czyli w prywatnym życiu jest człowiekiem prawym, a w czynach prywatnych rozsądnym; czyli pracując w jakim zawodzie jako adwokat, nauczyciel, agronom, fabrykant, kupiec, doszedł w kraju do znakomitości? Kto sobie umie radzić, potrafi i drugim dobrze poradzić. Chociażby i oratorem wielkim nie był taki kandydat, zasługuje być zawsze wybranym. Ludzie, którzy gębą dobrze wiadają, są często zawadą, a nie pomocą w zgromadzeniach parlamentarnych. Popisują się wiecznie z czezą gadaniną i czas zabierają tyle drogi na publicznych zgromadzeniach. Nie adwokat, nie urzędnik, nie pan, nie szlachcic, nie bankier powinien być posłem, bo te tytuły nie robią nikogo dobrym albo złym posłem, ale człowiek, który zna kraj, coś umie, na coś się krajowi przydać może, pracowity i pewny w swoich przekonaniach politycznych, charakteru prawego, może być wybranym posłem, czyli raczej wybory powinni go wyszukać, gdziekolwiek się on znajduje, i zrobić go posłem.

Z Czortkowskiego.

(E. W.) Znowu zabłysła nadzieja dla kraju naszego: upadek systemu centralizacyjnego, nowego ministerjum, którego pierwsze czynności okazują zwrot w dotychczasowym systemie zarządu, następnie manifest Najj. Pana, wydany do ludów, zapewniający współczesność w prawodawstwie, urzędzeniu nowej budowy konstytucyjnej, samorządzie w niektórych czynnościach, które z natury rzeczy do administracji politycznej należeć nie powinny, to wszystko daje rękojmię, że może jakoś lepiej będzie.

Wprawdzie Galicja znajduje się w odrębnym stanowisku od innych prowincji monarchii austriackiej, u których za podstawę służą umowy zawarte i sankcjonowane przez monarchów. Co do organizacji wewnętrznej, wolni od obcych

wpływów, wyższe wykształcenie ludu, a przez długoletnie życie publiczne większa wytrawność i zdolność polityczna, to są rzeczy, które w tamtych prowincjach ułatwiają korzystne wprowadzenie i użytkowanie nowych urządzeń; w Galicji zaś wiele przedstawia się trudności. Nie jedną cieszyliśmy się nadzieją, która przemieniała bez korzyści, pozostawiając nas w gorszym położeniu niż przedtem; ząd też powstała u nas obojętność do pracy w życiu publicznem i politycznym, że tyle razy w nadziejach zawiedzeni, przyjmujemy nowe obojętnie i z niedowierzaniem.

Postępowanie dotychczasowe rządu jest jedną z najgłośniejszych przyczyn, obiecując wiele, a nadając bardzo mało. Ale i nas od winy trudno usunąć. Wprawdzie od 93 lat usunięci od życia publicznego, nie byliśmy sobie w stanie wyrobić programu i wytknąć drogi, którą w w. terażniejszym naszym położeniu postępować powinniśmy, i utrwalić podstawy, których ze względu ludzkości nikt nam zaprzeczyć nie może.

My zaś zamiast iść tą drogą, w chwilach nadziei chcieliśmy zawsze, nie zważając na przeskody, obrzymim skokiem stanąć u kresu ostatecznych życzeń naszych, lekceważąc i pomijając najważniejsze i najżywoźniejsze interesa kraju — a to wszystko dla braku cywilnej odwagi wobec siebie samych.

Orzeczenie wiec ostatecznych życzeń naszych było dostatecznym, by uzyskać wziętość, popularność, powagę; a praca trudna, mozolna, ale szczerą dla dobra kraju, uwzględnienia przynależnego nie doznawała. To spowodowało zniechęcenie i usunięcie się od spraw publicznych, tych, którzy dla dobra i pomyślności kraju pracować chcieli.

To są powody, dla których doszliśmy do tak opłakanego stanu kraju, i w chwilach nadziei korzystać nieumieliśmy. Przed 4 laty cieszyliśmy się konstytucją, sejmem krajowym, ludziliśmy się wielkimi nadziejami, i jakież to korzyści odniósł kraj? Żadne; błakano się po bezdrożach, chodzono na lewo i prawo, w końcu wracali każdy tam i z tem, z kąd i z czem wyjechał, a kraj, zawiedzony w nadziejach i oczekiwaniach, opadł w większe zapałenie.

Błędem jest i nieprzystoi ludziom inteligentni, opuszczać ręce i poddać się zwątpieniu. Trudności są wielkie, ale te usunąć i raz przełamać, nakazuje nam obowiązek względem kraju i potomstwa, albowiem tak dalek postępując, my może jakoś przewęgetujemy, ale przyszłość następnego pokolenia bardzo smutna. Wytknięcie drogi, jaką postępować winniśmy, to jest ułożenie programu, uwzględnienie i wspieranie szczerzej pracy i dobrych chęci w interesach kraju, to jest pierwszy obowiązek, który spełnić winniśmy; a chociaż nawet niektórzy nasi reprezentanci twierdzą, że ułożenie dla nas programu jest trudnem i niepodobnem, nie podzielałbym tego twierdzenia, albowiem jeżeli każdy pojedynczy człowiek ma program w życiu swoim, dla czegożby kraj go mieć nie mógł?

Zastosować się do stanu i położenia, w jakim się teraz znajdujemy. Niestosować zasady do okoliczności, ale okoliczności do zasady. Nie być opozycją quand meme, przeciwnie wspierać rząd, jeżeli korzyści dla kraju osiągnięte być mogą; opierać się przeciw instytucjom szkolnym.

Zaniechać zaspokojenia ostatecznych życzeń naszych na sejmie we Lwowie lub rajchsratach wiedeńskich; nie interesować się cudzemi, lecz własnymi sprawami krajowemi, to jest nie prowadzić politykę europejską, lecz krajową.

Wspierać ludzi, co dla dobra kraju szczerze pracują. Oceniać czyny a nie uczuciowe słowa.

Rzeczy, tyczące się podniesienia bytu politycznego, materialnego i przemysłowego, popierać czynnie i gorliwie, nie zaś z obojętnością, z niedowierzaniem i lekceważeniem.

Wewnątrz kraju utrzymać jedność i zgodę, zadawalniając słuszne żądania, zgodne z duchem czasu.

To są podstawy, dla nas wskazane; te postawiwszy jasno i otwarcie wobec rządu i kraju, usuniemy niedowierzanie jednych i drugich, zyskamy powagę, a zamiast błakania się po bezdrożach i marnowania czasu na rozterkach wewnętrznych; jeżeli nie zrazu, to z czasem poruszymy i połączymy wszystkie warstwy społeczeństwa naszego do wspólnej pracy, wskazując właściwą drogę w interesach kraju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa wystosowała do p. ministra handlu następujący adres pod d. 25. października: „Ekscelencjo! Komunikatem z d. 9. października 1865 do l. 1603, raczyłeś Ekscelencjo łaskawie zawiadomić podpisaną Izbę handlową i przemysłową o objęciu przez siebie teki handlu i ekonomii politycznej. Przejęta radośnym uczuciem, że kierownictwo tego bardzo ważnego wydziału znajduje w W. E. X. światłego i dzielnego reprezentanta. Izba handlowa pozwala sobie imieniem swych komitentów wyrazić odżywiająca na nowo nadzieję: że ekonomiczne interesa państwa uzyskają należyty pożytek w powszechnej walce ludów o interesa materialne, i złożony Waszej Eksce. serdeczne powitanie zaraz na wstępie wielkiego zadania. Izba handlowa nie może przy tej sposobności przemilczeć, że handel i przemysł,

tamowane w swym rozwoju przeciwnymi okolicznościami, wyglądają teraz dla siebie tak długo i boleśnie brakującej pomocy, która w ogóle, a w szczególności w naszym kraju znajduje trudności, nie tylko w skutkach powstających i do żywego dojmujących klesk finansowych, lecz także w skutek specyficznych niedogodności.

„Powolna procedura sądowa wraz ze zgnębioną ordynacją konkursową, tudzież z postępowaniem ugodnym, sprzyjającym nierzetelności, i podkopującym wszelką uczciwość stosunków handlowych, — dalej brak samostanowienia sądu handlowego, od którego jedynie można się spodziewać szybkiego załatwiania spraw handlowych. — następnie nieustanne trwanie ustaw o lichwie, pociągają za sobą niezbędnie — drogosc kredyt.

Prócz tego: 1) Nieprzyjęcie do skutku stowarzyszeń przemysłowych, — 2) brak odpowiednich szkół handlowych i przemysłowych, — 3) drogi transport frachtowy na austriackich kolejkach żelaznych w ogóle, jakoteż

szkodliwe postępowanie tychże wobec krajowego handlu. — 4) rzeki nieuregulowane i brak regularnej żeglugi. — 5) brak pożytecznych umów handlowych z innymi państwami, a osobliwie z państwem moskiewskiem, — 6) utrudnienie stosunków z innymi narodami, częścią przez sam system cłowy, częścią przez inne z duchem czasu niezgodne wewnętrzne urządzenia; nakoniec wiele innych kwestyj detalicznych, które wprawdzie niejednokrotnie poruszano, lecz które albo wcale nie zostały załatwione, albo tylko nieostatecznie, i dla tego muszą być załatwione.

„Szczegółowe interesa kraju w swem ostatecznem załatwieniu nie odbiegają od interesów państwa, — a pomimo to Izba handlowa nie przesadziła swych dążeń ku urczywieniu wielkiego celu dobrobytu materialnego, częścią dla tego może, że stoi temu na przeszkodzie prowizorium izb handlowych, lub brak punktu zjednoczenia rozmaitych izb, które będąc osnutymi pozornym antagonizmem swoich ziamia-

rów specjalnych, nie mogą dążyć do wielkiego wspólnego celu.

„Zniesienie owego prowizorium, względem czego wnioski izb handlowych już od kilku lat bezskutecznie zalegają w c. k. ministerstwie, — utworzenie punktu zjednoczenia w celu harmonijnego współdziałania reprezentacji handlowo-przemysłowych, co by się dało może osiągnąć drogą austriackiego sejm handlowego (Handelstag) — stało się niezbędną koniecznością.

„Do Waszej Eksce. państwo i kraj zwraca z ufnością swoje spójnienia, które dotąd zazdrośnie spoglądały na Prusy, które do niewielu lat jeszcze nieznanie, teraz wszędzie prawie rugują wielką Austrię — i żyją w nadziei, że zjednoczonymi siłami, po wspólnem wysłuchaniu wszystkich reprezentacji materialnych interesów państwa, owo zadanie będzie przyprowadzone do pomysłowego końca. We Lwowie d. 25. października 1865.

Z Wiednia 28. paźdz. Koniec dzisiejszej giełdy zbożowej był szczególnie ożywiony, a właścicielom pszenicy udało się osiągnąć podwyżkę o 10 ct. na mierzycy. Kontrakty w pszenicy porobione obejmowały około 30.000 mierzycy. Notowano pszenicę 88-89 ftw 3.50-3.60, 89-90 ftmowa 3.65, wszystkie loco Raba; kukurudze 80ft. loco transito 1.94; żyto było poszukiwane i o 10 ct. drożej płacone: 80-83ftw 2.60, loco Wiednia; jęczmień, usobliwie na stół, doznał podwyżki 10 ct.; 71-72ftw 2.22, 72-73ftw 2.50 loco Wiednia; owies 50ftw. 1.50-1.52, 35-40ftw. 1.32-1.34, 40ftw. 1.36; ceny maki parowej pozostały bez zmiany.

(Z. F.) Z Nowego Sącza 28. października. (Ceny targowa). Korzeń pszenicy 6.80, żyta 4.80, jęczmienia 2.80, owsa 1.80, kartofli 1 ztr., 1 cetnar siana 1 ztr. słomy 50 centów.

Trzecie posiedzenie komitetu przedwyborczego

odbyte wezorem, zagal p. przewodniczący Rajski o godz. 1/6 wieczorem przy licznej udziale wyborców w sali ratuszowej i zgromadzeniu publiczności na galeriach.

P. Błotnicki odczytał nasamprzód protokół z poprzedniego posiedzenia walnego, a następnie protokół trzeciego i czwartego posiedzenia komitetu ścisłego, z których dowiadujemy się, że na trzecim posiedzeniu rzezonego komitetu, prócz wszystkich członków, tego, byli także obecni wezwani posłowie miasta Lwowa: pp. Borkowski Leszek, Dubs Marek i Smolka Franciszek, i że p. Czernyński postawił pytanie, czy „z powodu ogłoszonego w wydawaniu we Lwowie dzienniku *Przegląd* artykułu pod tytułem „Protest“ przeciw mowie p. Dobrzańskiego, który to protest odwołuje się także do komitetu, w który nie powinniśmy komitet zarzutów w tym proteście poczynionych odeprzeć, lub dać odpowiednie wyjaśnienia? Po dłuższej dyskusji zgodzono się na to, aby przyjącej przy zgromadzeniu przyszłego walnego zgromadzenia komitetu obszerniejszego kilkoma słowami oświadczył, że p. Dobrzański w mowie swej środkowej trzymał się ściśle ram, przez komitet ściślejszy zakreślonych, tudzież, by wezwał wyborców, którzyby się na zdania, w mowie p. Dobrzańskiego zawarte nie zgadzali, aby wystąpili, i w kwestji dotkniętej głos zabierali.

Dalej widzimy z odczytanych protokołów, że na czwartym z porządku posiedzeniu komitetu ściślejszego, odbytem w nieobecności pp. Landesbergera i Szwedzickiego, a w obecności posła Marka Dubsy, postawił p. Hilbricht wniosek, poparty przez pp. Boczkowskiego, Baczewskiego, Czernyńskiego, Hoenigsmanna i Kolischera, „aby komitet ściślejszy wygotował listę kandydatów, których według swego przekonania miastu polecić może i by tę listę zaraz popołudniu zgromadzeniu walnemu przedstawił.“ Wniosek ten wywołał dłuższą dyskusję: postanowiono przystąpić zaraz do głosowania nad kandydatami, i zostawiając zupełną wolność wyborcom, przedstawić im wszystkich proponowanych kandydatów po kolei według większości głosów, jaką mieli w komitecie ściślejszym. Co do sposobu głosowania były dwa wnioski. Dr. Hilbricht, poparty przez pana Kolischera i Witzę, proponował, aby głosować od razu na wszystkich kandydatów, i przedstawić ich w porządku alfabetycznym walnemu zgromadzeniu. Pan Dobrzański zaś postawił, poparty przez p. Boczkowskiego wniosek, aby głosować z osobna nad każdym kandydatem, oznaczając głosowaniem *zanim się nie wybrze, na którego kandydata ma być postawiony, i w jakiej kolei kandydaci przez komitet proponowani, zgromadzeniu mają być przedstawieni.* Wniosek pana Dobrzańskiego przyjęto, i przystąpiono do tajnego głosowania kartkami.

Na porządku dziennym wczorajszego walnego zgromadzenia komitetu obszerniejszego postanowiono odczytania i zatwierdzenia protokołów:

- 1) Zawiadomienie zgromadzenia o wezwaniu 19 nowych członków do komitetu szerszego.
 - 2) Oświadczenie przewodniczącego względem mowy środkowej p. Dobrzańskiego.
 - 3) Wezwanie mówców do zabierania głosu w kwestji podanej przez komitet na poprzednim zgromadzeniu pod rozbiór („które sprawy należałyby miały do kompetencji sejmu krajowego, a które do reprezentacji centralnej?”), lub nad kwestjami specjalnymi.
 - 4) Wezwanie kandydatów do złożenia wiary politycznej.
 - 5) Postawienie pięciu przez komitet proponowanych kandydatów.
- Wezwani do komitetu szerszego nowi członkowie są: pp. Franciszek Adamski, radea Boroński, Mieczysław Darowski, Marek Dornzweig, dr. Marceł Dziubiński, dr. Jan Fried, dr. Henryk Gottlieb, dr. Leon Henzel, Kajetan Jabłoński, Michał Jolles, Jakób Kronika, A. Kusché, profesor Lodner, dr. Władysław Majewski, Franciszek Popowicz, dr. Leon Rappaport, August Schumann, Karol Szubuth i ks. kanonik Szeli-gowski.

Po odczytaniu tych nazisk oświadczył p. przewodniczący Rajski: „Na poprzednim walnym zgromadzeniu, wniosłem w imieniu komitetu pod rozbiór pytanie, które sprawy powinny być przedzielone reprezentacji krajowej, a które reprezentacji państwa, tak aby kraj otrzymał rękojmię autonomii wewnętrznej, a jednak i potęgę państwa nie była narażona, i wezwałem mówców, aby w tym przedmiocie głos zabierali zechcieli. Ponieważ nikt się nie zgłaszał do tego, przeto wezwałem zgłaszającego się p. Dobrzańskiego, aby rzezonony przedmiot rozumiął wedle pojmovania przedyskutowanego w komitecie ściślejszym. Oświadczam, że p. Dobrzański uczynił to, trzymając się ściśle ram przez wydział wykonawczy zakreślonych.“ Po tem oświadczeniu (dotyczącem niesłusznych zarzutów i szamańskich ze strony tutejszego *Przeglądu*), wezwał przewodniczący tych coby przeciwnych byli zdani od rozwiniętych przez p. Dobrzańskiego, do dalszej dyskusji nad tym samym przedmiotem, lub innych mówców do zabierania głosu w innych kwestjach. Nikt nie odpowiedział pierwszemu wezwaniu, poczem otrzymał głos poseł

H. Leszek Borkowski (z mównicy): Chciałem korzystać ze zdarzającej się sposobności, i przemówić niezależnie od porządku dziennego, ożemówić do moich wyborców, jak to w Anglii czynią członkowie parlamentu, uważam bowiem za rzecz całkiem odpowiednią, aby poseł komunikował się ze swoimi wyborcami, i wywnętrzał swoje myśli przed nimi. Jeżeli dotychczas nie mogliśmy usprawiedliwić oczeki-

wań, jakie do naszego wyborn przed trzema laty przywiązano, to zaprawdę nie nasza w tem wina. Wszak widzieliście panowie, w jakich warunkach rozpoczęliśmy i pełnieli swoje zadanie. Nie podlega żadnej wątpliwości, że gdyby słowa nasze padały były na urodzajną ziemię, przyniosłyby były owoc pożądany, ale ponieważ padały na kamień nagi, przeto nie zejść nie mogło. Nie występuję tu jako kandydat przed wami, ale jako poseł już dawniej obrany więc jako człowiek nieinteresowany. Jest bowiem pewien węzeł rodzinny pomiędzy posłem a jego wyborcami, który zmusza do wzajemnego udzielenia się.

Zabierając głos, chcę dać pogląd na wewnętrzna politykę rządu austriackiego, i to z takiej strony, z jakiej nikt już jeszcze nie dotknął. Będzie to pogląd całkiem osobisty.

Sąsiedzi nasi Węgrzy, mają jak wiadomo pojęcie o pewnej ciągłości prawnej, tak zwanej *Rechts-Continuität*, ale nietylko u nich widzimy to. W polityce ministerstw austriackich dostrzedz można również podobną *Continuität* polityczną. Zmiana ministerstwa w Austrii nie zawsze była zmianą systemu. Jeżeli zachodzi tu jaka zmiana, to chyba tylko zmiana środków, prowadzących do jednego celu. Przed rokiem 1848 mieliśmy ministerstwo Metternicha. Metternich starał się prowadzić swoje rządy przy pomocy stanów; w krajach koronnych były reprezentacje stanowe; na jednej wazce trzymał on arystokrację, na drugiej demokrację, i wedle potrzeby kazał ciężar albo jednej albo drugiej wazce. W Anglii są whigi i torysi, jako żywyli przeciwważące sobie, lecz ministerstwo bywa tam zwykle albo z jednego albo z drugiego stronnictwa; albo whigowskie albo torysowskie. Metternich był whigem i torysem zarazem. Były takie czasy, kiedy ministerstwo używało do przeprowadzenia swych celów środków całkiem przeciwnych i sprzecznych. Lecz na takie sztuczki bywa jedno lekarstwo dobre: zdrowy rozsądek, który podobnie jak rdza żelazo — trawi wszelkie niedorzeczności. Metternich wiedział o tem, dla tego też za jego rządów zdrowy rozsądek był zakazany. Postawił on na niego strażnika, zwanego cenzurą. A ponieważ w świecie silniejsze są potęgi niż cenzura, więc nie dziwnego że przyszedł jak to mówią — kreska na Matyska: przyszedł rok 1848 na Metternicha i cenzurę.

„Po upadku Metternicha nastąpił nieład i zamęt pozorny, ale mimo to widzieliśmy, że zaraz Stadjon i Jelacze poczęli nawiązywać znowu strony, które się porwały były Metternichowi. Przyszło ministerstwo Bacha. Na miejsce demokracji i arystokracji metternichowskiej, na miejsce stanów wprowadzono prawdziwe i fałszywe narodowości i osadzono na tych samych wazkach dla wzajemnego paraliżowania dążeń ludów. Widzieli panowie znowu te *Continuität*. Bach jak i Metternich mieli ten sam system, a tylko używali wedle czasu i potrzeby różniących się środków. Taką samą ciągłość widzę i za Smerlinga. Wprowadził on znowu reprezentacje krajowe i to na podstawie interesów. Jakież to było interesa? Oto interes wikszych właścicieli ziemskich, interes małych właścicieli, interes miast, interes kupców, fabrykantów, interes szkół, wyznań i t. p. Do tych małych interesów wprowadzono i wielkie interesa narodowości. Jeżeli u ministerstwa Belcrediego widzę to samo, to nie moja w tem wina. Belcredi jest tylko dalszym ciągiem Smerlinga. Jak za Metternicha na jednej wazce była arystokracja, a na drugiej demokracja, jak za Smerlinga były na jednej jedno interesa, na drugiej drugie, tak też i Belcredi na jednej wazce umieścił centralizację, na drugiej federację, a wszystko to są środki w ręku ministerstwa do jednego i tego samego celu. Każde z ministerstw wymienionych stosownie do potrzeby wspiera jeden żywioł a gębi drugi, lub wspiera drugi a odrzuca na przedmian pierwszy. I dla czegoż wspierają one jedno lub drugie? Żądają pochodzi ta potrzeba sprzyjania jednemu lub drugiemu żywiołowi? Oto, panowie — Schmerling wspierając centralistów a potępiając federalistów, wyżył większą w parlamencie, i korzystał z przychylności jej dla siebie. A ona zadowolona i oddana mu zupełnie, uchwałała budżety, pożyczki, wotowała podatki od powozów, koni a nawet — psów. Lecz jak się jej wreszcie nadto zdawało — wtedy zabrała się na serjo do Schmerlinga do kontroli długów, do obcinania i redukowania budżetu. Gdy to spostrzeżono, nastąpiło przekonanie, że z centralistami nie można już nie zyskać. Powiedziano zatem teraz niechaj przyjdą federaliści, teraz oni przydad się na coś nam mogą. A postęp w tem taki, że gdy potrzeba centralistów, to wtedy wspierają centralistów, wtedy Schmerling, — a gdy potrzeba federalistów, to wtedy wspierają federację, wtedy Belcredi! Wszystko zaś na to, aby wydusić cytrynę, i odrzucić ją następnie jako nieużyteczną.

„To com powiedział, tyczy się przeszłości, o przyszłości nie chcę nadmienić ani słówka. I kończę słowa wielkiego wieszczki naszego Adama: *Taka pieśń moja o Aldony losach, Niechaj ją Anioł w niebiosach*. A czuły słuchacz w duszy swej dopiewa.

Okłaski ze wszystkich stron nastąpiły po wyrażeniu szan. mowy. Po nim zabrał głos z trybuny:

Dr. Czernyński: To co szanowny mój poprzednik powiedział o — systemie panującym w rządach austriackich — skłania mnie do zabrania głosu w kwestji, która zrodziła się właśnie w skutek wykonywania tego systemu. Mam tu na myśli kwestję ruska. Powstała ona od r. 1848, użyto ją ku paraliżowaniu dążeń krajowych przy rozgrzaniu namiętności, i rozbu-

dzenie nienawiści szczepon równoplemiennych. Pozwolę więc sobie — panowie — pozwolimy sobie wyrzec tu nasze przekonanie, że sprawę tę jako całkiem domową — nie należały wywieść po za granicę kraju, lecz załatwić zupełnie po domowemu — pośród czterech ścian własnej zagrody, i rozstrzygnąć u siebie, między sobą, że więc zachodzi konieczność, aby poseł, którego mamy wybrać, był na sejmie niejako pośrednikiem tej przyszłej zgody, która ma między nami nastąpić. Nie potrzebuję wywozić czy i o ile narodowość ruska istnieje. Uznanie jej nastąpiło faktycznie ze strony polskiej, i to nietylko przez ludzi pojedynczych, nietylko przez dzieńnikarstwo, lecz przez cały naród polski, przez najwyższe organa tegoż narodu w najnowszym czasie. O uznaniu więc jej wątpić nie można. Nastąpiło ono jednak w zasadzie, w zasadzie orzeczonego równouprawnienie jej z narodowością polską. Z tej strony zarzucają, że Ruś nie jest samodzielnym narodem, że jeszcze w roku 1340 za Kazimierza W. złała się całkiem z narodowością polską, że nie ma osobnej mowy, ale tylko dyalekt polski. Wobec uznania powszechnego, nie potrzebuję się powoływać na odrębność zwyczajów i obyczajów, ani na różność języka dla wykazania niewłaściwości tych zarzutów. Uznanie zasady nastąpiło. Od lat kilkunastu podnosi się narodowość ruska, która chce istnieć, chce żyć. Prawowitość dążeń tego uznano również w zasadzie, jednakowoż w praktyce jeszcze nie. A o zasady do praktyki krok daleki. Jak długo zasada uznana nie przejdzie w rzeczywistość, tak długo kraj nasz w swych dążeniach będzie ciągle paraliżowany, i nie osiągnie celu zamierzonego.

Celem naszym jest autonomia; a ta polega na wzajemnem uznaniu praw jednej i drugiej narodowości, i uznanie to winno być przeprowadzone w praktyce. Nie sprzeciwia się to sprawiedliwości, aby język ruski znalazł równe z polskim zastosowanie w szkole, sądzie i urzędzie. Uznanie takie jest nawet ze względów użyteczności potrzebne. Dlaczegoż naród polski wśród trudności rozmaitych i przeszkód zmocnił się i stoi tak silnie? Oto dlatego, że trudności te właśnie potęgowały jego energię, i zniewały go stawić czoło przeciwnościom. Otóż wszelki opór, wszelkie stawiane trudności taki sam skutek wywierają i na narodowość ruską. Interesem narodowości polskiej być musi wzmocnienie w Galicji żywiołu słowiańskiego, a narodowość ruska nie jest dość mocna, aby się oprzeć prądowi germanizacyjnemu, który idzie tędy. Jeżeli te drogi zatarasujemy zgodą z Rusinami, wtedy nastąpi niechybnie osłabienie żywiołu germańskiego w naszym kraju.

Zarzucają, że dążności ruskie występowały zawsze nieprzyjaźnie przeciwko narodowości polskiej, że miały nieustannie na oku, wyrugowanie i zerwanie zupełne z żywiołem polskim. I rzeczywiście tak było, a było to właśnie wynikiem owego systemu, o którym mówił mój poprzednik. Z drugiej strony byłoby wpływem osobistych dążeń pojedynczych indywidualiów, i objawiało się w prośbach, memorandumach, programach, stawianych po dziennikach i podawanych do ministerstwa, jak to właśnie w najnowszym czasie rzecz się ma ze znaną broszurą: *Ueber die Theilung Galiciens*. Lecz jak z jednej strony każdy Rusin prawy wyrzeknie się solidarności z temi pismami, które mają za podkątwe cele nienarodowe, brudne oszczerstwa i denuncjacje, tak z drugiej strony sami przywódcy Rusinów nie uznali za rzecz właściwą obstawać przy owych programach. Czytaliśmy świeżo nowy program, w którym również powołują się na dążenia podziału Galicji, i dowodzą, że tylko tym sposobem narodowość ruska zdoła przeciwwazyć polskiemu żywiołowi.

„To co zawarte w tych programach, powinno być właśnie wskazówką, jak naród polski w tej sprawie postąpić sobie powinien. Jeżeli to, czego Rusini żądają — to jest: równouprawnienia w praktyce, ma dążyć do wykształcenia ich języka, do wzmocnienia ich narodowości, natecznąś cóż bardziej prostego, jak tylko podać im te środki samemu — dobrowolnie. — Równouprawnienie w praktyce i podanie sobie nawzajem dloni do zgody braterskiej — zlanie wszelki wpływ w tej mierze szkodliwy i przy-niesie korzyści dla obu stron, dziś powasnyonych. Sprawa ta jak mówię jest czysto domowa — dla tego też jeden tylko sejm krajowy może w niej rozstrzygnąć, a żadne inne instancje po za kresami domowemi położone. Zastrzegłbym więc, aby sprawa ta pod żadnym warunkiem nie wychodziła po za granicę kraju. Dla tego powtarzam, że poseł wybrać się mający powinien być właśnie rzecznikiem i niejako pośrednikiem tej sprawy na sejmie krajowym. Zdać mi się, iż lepiej nie potrafię zakończyć mego przemówienia, jak przytaczając wyrazy, które napisał dr. Józef Dietl w świeżo wydanem dziele swym „O reformie szkół krajowych“, w ustępie, dotyczącym języka wykładowego:

Interesem Polaków być musi żyć z Rusinami w zgodzie i zjednać sobie ich zaufanie, które w ostatnich czasach rozmyśli i namiętność podkopowały, a rodząca się między temi pobratniami plemienną nieufność rozlały niemal aż do nienawiści. Zaufanie i zgoda jednak wtenczas dopiero powrócą, jeżeli rzetelnie uznamy nie przedawnione prawa narodowości ruskiej, jeżeli zrzekniemy się wszelkiej nad nią supremacji, i jeżeli ją popierać będziemy szczerze i chętnie, jak n. dobrych sąsiadów przystoi.

Zapomnijmy dawnych zatargów, bo co wieki zawińnię, za to trzeźwiejszą odpowiedź nie może, a zblizeni wspólnym celem do siebie, pomieścimy się snadnie na tej ziemi halickiej, na której nas wola Opatrzności, wzięły wiekowych dziejów, krwi i powinowactwa narodowego połączyły. Skoro nie możemy się wzajemnie kochać, lecz z woli Bożej żyć musimy wspólnie, to ży-

my obok siebie — nie po nad sobą, w zgodzie i równości, każdy swoim trybem. Wspierajmy i wzmacniajmy się wzajemnie pracą umysłową bo na wzajemności i spójności, nie na odoobnośniu lub zagładzie jednej lub drugiej narodowości pomysłności kraju polega.

Szkic mowy dr. Czernyńskiego, nagrodzonej rzesistami okłaskami — jest wierny, o ile sprawozdawca nasz zdołał pochwytać na papier jego słowa. Po nim zabrał głos z trybuny p. Dobrzański: Mówca poprzedni przedstawił sprawę ruską jednostronnie. Otóż myślę, iż trzeba ją oglądać i z drugiej strony. Wzywał nas do wspierania rozwoju narodowości ruskiej. Ale zaniebdał rozpatrzyć się w kierunku, w którym dzisiaj idą narodowość w Galicji się rozwija.

Kto się tylko głębiej i uważniej zastanawia nad kierunkiem i celem, ku któremu zdąża rozwój tej narodowości, pod przewodnictwem dzisiejszych reprezentantów Rusi, ten widzi jasno, iż to do czego dąży, nie na korzyść i pożytek narodowości polskiej wyjsć może, ale ku jej zagubie zmierzca. Wszystkie powagi dzisiejszej Rusi w Galicji oświadczenia się za przyjęciem języka ruskiego, to jest moskiewskiego, za język pismienny Rusinów galicyjskich. Dzienniki jak *Słowo*, jak wiedeńska *Złota Gramota* tym językiem piszą. Treścią wyłączną prawie tego ostatniego pisma wraz z jego Dodatkiem jest przykonywanie Rusinów w Galicji, iż Rusini nie są odrębnym narodem słowiańskim, że nie ma żadnej nadziei, aby kiedyś mogła jakaś osobna narodowość Rusinów wyrobić sobie przyszłość, że jedyne zbawienie jest przyjąć język pismienny wszechruski, narodowości wszechruskiej. Słyszeliśmy niedawno w zgromadzeniu Matycy ruskiej we Lwowie poważne głosy, tak samo odzywające się za przyjęciem języka ruskiego, a zdanie to przemagało i widocznie przemaga w praktycznem zastosowaniu. Oto jest zasada, na której opiera się kierunek przeważny dzisiejszego rozwoju Rusi galicyjskiej. Jakże my Polacy pomagając mamy torować drogi tej lawinie wszechruszczyzny, która i tak od Wschodu sunie się ku nam, wypowiedziawszy bój zacyty, i usiłująca zniszczyć wszystko, co polskie. A torowalibyśmy jej drogi, gdybyśmy pomagali rozwijać się Rusinom w tym kierunku, który przybiera ją. Dopokąd my Polacy nie będziemy mieli pewności i rękojmi, że narodowość ruska w Galicji rozwija się w prawdziwej swej istocie jako odrębna narodowość od Wszechruszczyzny, to jest od moskiewszczyzny, dopokąd my pomocnej ręki podawać, wspomagać i wspierać jej nie możemy. Jak bowiem bardzo ważnym interesem jest Polaków dźwigać, dopomagać rozwojowi prawdziwej narodowości Rusinów, usuwać wszelkie przeszkody, w drodze jej stojące, tak przeciwnie każde wspieranie jej w obecnym kierunku, który przybiera, byłoby dokonywaniem samobójstwa na samym sobie.

Shanowny mówca poprzedni wyrzekł, że my Polacy uznajemy w zasadzie równouprawnienie Rusinów, ale nie przeprowadzamy tej zasady. Lecz czyż w reku naszym jest przeprowadzenie? Wszak my środków przeprowadzenia zasady nie mamy w naszym reku, my się przypatrywać tylko możemy a udziału nie bierzemy i brać nam nie dopuszczono. Czyż można więc nam robić zarzut, iż między uznawaniem w zasadzie a przeprowadzeniem są u nas sprzeczności, że więc nasze uznawanie w zasadzie jest nieszczerze? Prawda, nie było ani chwili, w którejbyśmy nie uznawali prawa Rusinów swobodnego rozwoju ich narodowości. Ale czyż my tem zyskali uznanie i zaufanie z ich strony? W r. 1848 uznaliśmy to prawo, a widząc, iż Ruś nie ma jeszcze rozwiniętego języka pismiennego, pragnęliśmy aby rozwój ten odbywał się na naturalnej, przyrodzonej drodze. Więc uznaliśmy, iż trzeba mu tę drogę otworzyć i wprowadzić go najpierw do szkół ludowych, a gdy się tam rozwinie, dopiero do szkół dalszych. Od tej chwili, gdyśmy to przez ówczesne organa nasze wyrzekli, protektorowie Rusinów poczęli im przyrzekać, że od razu trzeba wprowadzić język ruski i do szkół średnich, i już tem pozyskali całe ich zaufanie, chociaż tego potem nie uskutecznieli. Gdy w lat kilka Polacy pragnąc zgody i porozumienia dobrego z Rusinami przyznawali im zaprowadzenie języka ruskiego i w szkołach średnich, protektorowie Rusinów znowu rzucili im obietnicę wprowadzenia języka i na uniwersytecie! I znowu temi złudliwymi obietnicami pozyskali ich dla siebie i rozbudziły w nich jeszcze większą nienawiść do Polaków, przedstawiających niemożność wykładów uniwersyteckich w języku, który jeszcze do tej wysokości się nie wznosił.

A taka emulacja o pozyskanie zaufania Rusinów między Polakami a protektorami niemiannymi Rusi, ówczesnym rządem, najsmutniejsze następstwa spowodowała dla samej Rusi, bo ją wytrąciła z naturalnego rozwoju. Gdy język własny Rusi nie był tak rozwinięty, aby go użyć można do wykładu w szkołach średnich i wyższych, więc musiano brać wszystko z języka moskiewskiego. I po latach tylu prawdziwy język Rusi nie postąpił nie prawie, a natomiast na katedrach rozsiada się język rosyjski, i nadaje kierunek rosyjski całej galicyjskiej Rusi. Oto są korzyści jakie wypłynęły z naszej chęci zgody, porozumienia z Rusinami. Dla sparaliżowania tej zgody pełniętej ich pośrednio na tory, przeciwnie rozwojowi prawdziwej narodowości ruskiej.

Shanowny mówca poprzedni mówił o przeszlorocznym programie Rusinów, w formie memoriału podanym ministerstwu i słusznie go potępił. Dodał jednak, że teraz poważniejsi, roztropniejsi Rusini ułożyli nowy, sprawiedliwszy

program. Istotnie boleśny i upakarzający dla Rusinów samych, jest ich program przeszłoroczny. Ależ z wyjątkiem jednego lub dwóch, czy sami są autorami tak przeszłorocznego jak tegorocznego programu. I w jednym i drugim ten sam duch się odzywa. Przesłoroczny domaga się wyłączenia narodowości polskiej np. odjęciem miastom z wyjątkiem Lwowa i Brodów reprezentacji, a oddania jej przeważnie włościanom, zapewne reprezentującym oświatę! Tegoroczny przyznaje laskawie swobodny rozwój i wszystkim innym narodowościom. A więc ten samemu uznaje obok głównej ruskiej jeszcze wiele innych narodowości, tem samem przyznaje narodowości polskiej te same prawa co i — egiptńskiej. Czy tak wytknięta podstawa prowadzi do zgody, do porozumienia? Lecz w samej istocie rzeczy między narodem polskim i ruskim niezgody nie było i nie ma. Spokojnie i zgodnie mieszkają obok siebie i żyją z sobą. Ale między narodem polskim a tą rządową reprezentacją Rusi, która podobne programy układa, zgoda jest niemożliwa a nawet niepodobna. Gdy dziś uznamy najuroczyściej równouprawnienie najzupełniejszej ruskiej i polskiej narodowości, to jutro wystąpią protektorowie Rusi rządowej i przyrzekną im jeszcze więcej — przyrzekną im wyłączenie panowanie we wschodniej Galicji a usunięcie zupełnie narodowości polskiej i już ich będą mieli po sobie, jż pobudzą ich do zerwania ugody i do wybuchnięcia nienawistliwej przemoc nam. Abyśmy mogli porozumieć się z Rusinami, trzeba aby oni sami wytworzyli prawdziwą narodową reprezentację, a wyswobodzili się z pod przewagi wpływu dotychczasowej rządowej. Poseł miasta Lwowa nie pośrednikiem więc być powinien między Polakami a Rusinami na sejmie, ale powinien pracować nad tem, aby prawdziwych Rusinów narodowych oswobodzić z pod jarzma rządowych reprezentantów Rusi. Już obecnie w młodej pokoleniu ruskim pojawiają się te dążności do wyswobodzenia. Trzeba im dopomagać. A gdy ci będą Ruś reprezentować, mam nadzieję mocną, że wtedy nastąpi łatwo i utrzyma się stałe najzupełniejsza zgoda i porozumienie między Polakami i Rusinami, bo my Polacy szczerze i gorąco kochamy lud ruski i dla jego dobra i przyszłości pracujemy i pracować będziemy.

Jeszcze jeden ustęp z mowy poprzednika podnieść muszę. Powiedział on, że narodowość ruska jest słaba — trzeba ją rozwijać, aby ją zachować od germanizacji. Ja dodam, że narodowość polska, żywioł polski zachowywał dotąd Ruś od zmoskwienia pod rządem moskiewskim, i zachował ją dotąd od zgermanizowania pod rządem niemieckim. Dziś zaś ma i u nas zadanie wstrzymać ją od zmoskwienia, na który tor mylna polityka przeszłych rządów ją pchnęła. Gdyby żywioł polski zniszczono na Rusi pod rządem moskiewskim, to i narodowość prawdziwa ruska tam przepadnie. To samo stałoby się i w Galicji: zmoskwiconoby ją lub zgermanizowano.

Przypadkowe moje dzisiejsze wystąpienie kończę temi słowy: W komplancie, w kompromissie, ugody z dzisiejszą rządową reprezentacją Rusi wchodzić nam nie potrzeba ani za sejmem ani na sejmie, bobyśmy się zawiedli znowu jak dawniej, ale poseł nasz w sejmie powinien wpływać, aby uchwalono sprawiedliwe tak dla materialnych jak dla narodowych interesów Rusinów i Polaków nastawy.

Mowę p. Dobrzańskiego przerywano kilkakrotnie buczniami oklaskami. Dr. Czernyński zabrawszy głos powtórnice i położywszy nacisk na to, iż sprawy takie należy zawsze traktować z zimną krwią, nadmienić, że o odpardzie mu nie chodzi. Przemawiając w sprawie tak ważnej nie miał właśnie na oku porozumienia z przywódcami Rusinów rządowych, lecz układ w sejmie, zawarcie zgody w reprezentacji krajowej a również wprowadzenie w praktykę uznania i równouprawnienia Rusinów, bez czego zawsze będziemy paraliżowani.

Gdy niżej więcej głosu nie zabierał, przewodniczący z porządku dziennego wezwał kandydatów do wywłoszenia swej wiary politycznej; a ponieważ żaden z kandydatów nie wystąpił, przeto rzekł p. Rajski: W myśl uchwały wydziału wykonawczego ogłaszam więc nazwiska kandydatów, na których w komitecie padły głosy:

1. Agenor hr. Gołuchowski,
2. Rodakowski,
3. Rajski Tomasz.
4. Kabat Maurycy,
5. Boroński, radca sądu karnego,

Słyszeliście panowie, że na liście kandydatów znajduje się i moje imię. Jakkolwiek jest to dla mnie najehubniejszemu zaszczytem, że szan. członkowie komitetu ścisłego zwrócili na mnie swą uwagę, jakkolwiek poczytałbym sobie za największe szczęście, być wybranym reprezentantem naszej stolicy, jednakowoż byłoby to według mego zdania z mej strony więcej niż nieskromnością, gdybym z mężem takich zasług, takiej znajomości potrzeb kraju, z mężem takich zdolności i takiego wpływu chciał stawać w jednym rzędzie.

Według mego najgłębszego przekonania jest, to rzecz najpożądaną, aby hr. Gołuchowski właśnie jako reprezentant naszej stolicy wszedł do sejmiku krajowego, ośmielam się zatem prosić tych panów łaskawych, którzyby może byli za moim wyborem, ażeby swoje głosy dali hr. Gołuchowskiemu, jako niezrównanie godniejszemu i dla kraju pożądanemu.

Przystępujemy teraz do najważniejszej czynności, do oznaczenia i zgodzenia się na osobę kandydata poselskiego. Potrzeba nam więc czasu do namysłu i rozważki. Zamykając zatem dzisiejsze posiedzenie, proszę panów by się nad tem zastanowić chcieli, wzywając oraz tych panów, którzy albo za własną kandydaturą przema-

wiać, albo się swej kandydatury zrzec, albo też którego z kandydatów zalecić i popierać zamysłali, ażeby na przyszłym zgromadzeniu w tej mierze głos zabrali.

Tem wezwaniem dzisiejsze posiedzenie zamykam.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 31. października.

△ Ledwie kilka tygodni nas oddziela od terminu zwołania sejmów krajowych w całej monarchii austriackiej, a nigdzie nie widać tej zbawiennej ruchliwości, która znanionuje współdziałalności w życiu publicznym. Tak też i ministerjum zachowuje ścisłe milczenie nad przedmiotami, które przedłożył zamysła reprezentacjom krajów koronnych. Widać tylko, że ministerjum wył za swoje usiłowania i zwraca swą uwagę na jeden punkt, t. j. na kwestję węgierską. Słyszałem, że — o ile z początku na mowy kandydatów sejmowych mniej zważano, a nawet nieco szorstkie wyrażenia się w sprawach wspólnych kładziono na karb zwyczajów i tradycji węgierskich — teraz zaczyna w sferach rządowych niepokoić mocno występowanie prawie jednakowe mówców, co do autonomii Węgier i krajów złączonych (*partes annexae*); powiadają, że większość reprezentacji węgierskiej więcej żądać będzie, niżeli to, na co ministerjum niemieckie, ba nawet węgierscy konserwatyści, u steru rządu stojący, przystać będą mogli w interesie państwa. Szezególnie podział, a raczej myśl wydzielenia długu państwa zastrasza w kołach rządowych. Wprawdzie ma ministerjum rezerwy, którą w ostatnim razie naprzód wysunąć może, to jest Kroatów i opozycję Siedmiogrodu; ale w polityce nigdy rząd żaden w żadnym państwie nie doszedł do pozytywnego rezultatu, opierając się na mglistych wyobrażeniach i niedojrzałych pojęciach narodowości niewyroblonych, których pretensje przybierają formę życia tylko na kamedę z góry.

Widzieliśmy to w różnych fazach życia publicznego w Austrii. Jako negacja, jako zapora rozwoju swobód i życia publicznego, na krótki czas oddają doskonale usługi podobne żywioły, ale na nich się oprzeć i nimi coś trwałego urządzić, absolutnie niepodobna.

Tak też i tu. Rząd to czuje, że choćby się udało zniweczyć postanowienia sejmiku węgierskiego, pozostałaby polityczna próżnia, rodzaj błędnego koła, w którebyśmy się znajdowali i z którego byśmy dziś trudniej wydobyć się potrafili — jak kiedykolwiek indziej.

Jeżeli zaś propozycje sejmów z tamtej strony Litawy mogły być w Wiedniu przyjętymi: w takim razie po odbytych naradach w gronie i po nad ministerjum, można uważać rzecz za skończoną; ponieważ formalność dalsza się znajduje a to tem łatwiej, że nie mamy w życiu publicznym Austrii prezydenta, do którego by się odwołać można, że sprawy organizacyjne, całą monarchię obejmujące, przez reprezentacje krajów koronnych, w ten, a nie w inny sposób załatwiane bywały. Zdaje się niepodlegać wątpliwości, że wota pojedynczych sejmów wzięte będą pod uwagę, ale tylko jako materiały, którego budownicy państwowi użyć będą mogli według swego upodobania. Centraliści nadaremnie się silą na wynajdywanie różnych sofizmów, by dowieść, że tylko Rada państwa w sprawie kompromisu z Węgrami może dać *ultimum decisivum*. Rząd musi wszystko naprzód rozważyć, i nie może czekać na ewentualności, któreby prawdopodobnie nastąpiły i niepotrzebnie skompromitowały tak ważną sprawę. Bo dziś, kiedy się przez zasystowanie działalności rady państwa, okoliczności zupełnie zmieniły, nikt nie wątpi, że ta Rada byłaby jeszcze szcuplejszą jak dotychczasowa, „szczępiła“ zwana. Ani Czechy, ani Siedmiogrod, ani Galicja nie byłoby kompletnie reprezentowane, o Wenecji nie mówiąc; więc fikcja reprezentacji państwowej byłaby większą jak za rządów p. Schmerlinga.

W patencie wrześniowym powiedziano: że wota sejmów będą miały równą wartość, jak wota węgierskiego i kroackiego sejmiku. Literalnie to trudno wziąć, w praktycznym zaś zastosowaniu, tak się ma rzecz rozumieć: po zebraaniu wotów wszystkich sejmów w tej dla Austrii najważniejszej kwestji obliczą się głosy, i okaże się, że większość jest za kompromisem, bo nie trzeba spuszczać z oczu, że skoro uchwały sejmów Zaliwawskich rząd przedłożył postanowił innym sejmom, już tem samem okazał, że kompromis jest możliwym i pożądanym, inaczej bowiem odrzuciłby od razu uchwały węgierskie. Wota sejmów rząd jak zechce może rachować, albo brać każdy kraj jako jedną (unitas), albo jako grupę ludności, statystycznie pewną liczbę mieszkańców Austrii przedstawiająca. Jeżeli p. Schmerling i różne okręgi w różnych krajach poustanawiał jako basis wyborów sejmowych — tu miastem osobno, tam w połączeniu z okręgami wiejskimi dawał głosy stanowcze, to w tym wypadku korona łatwiej znajdzie sposób pogodzenia interesów realnych z formami nowymi, któreby nie alterowały istoty rzeczy.

Wied. Gaz. przyniosła kilka publikacji. Re-skrypt potwierdzający instytucję kontroli długów państwa w innej formie jak dotąd, ale dowodzący, że rząd chce zaspokoić umysły w tej drażliwej kwestji finansów, chociaż szczerze mówiąc, nikt nie posiadał dziś rząd o nadużycie zaufania, to bowiem niepodobna. Austrija przez eksperyment takich mistrzów, jakimi byli pp. Bach i Schmerling, utraciła kredyt, narobiła taką masę długów, że i dziwić się nie można, że teraz jak

na obdłużony majątek ziemski ludzi prywatnych, pożyczkę, choćby na twarde kondycje zaciągnąć trzeba.

Kronika.

Do polemiki o mowę Dobrzańskiego. Pan Z. korespondent *Czasu* ze Lwowa, tłumaczy się we wczorajszym *Czasie*, iż ustęp zawierający wspomnienie o unii Litwy i Polski, w mowie programowej Jana Dobrzańskiego inaczej jest wydrukowany w *Gazecie Narodowej*, a inaczej był wypowiedziany w sali przez mówcę. Na to oświadczamy, iż część ogólna, wstęp mowy Dobrzańskiego, w której ten ustęp jest zawarty, jest dosłownie wydrukowany w *Gazecie Narodowej* tak, jak był wypowiedziany. A tylko skróciliśmy motywowanie faktami i wyjaśnienie przykładami pojedynczych punktów programu. Z wczorajszego zaś oświadczenia publicznego, wyborczego komitetu kierującego, że mowa ściśle się trzymała ram, które mu komitet wytknął, każdy łatwo zrozumie, iż ro zwinięty program nie był osobistym zdaniem mówcy, lecz wyrazem opinii komitetu, kierującego wyborami, dla czego tę mowę pod napisem: rozwinięcie programu na czele *Gazety Narodowej* umieściliśmy.

Czas w pozawczorajszym numerze swym broni swego korespondenta, tem iż i *Hasto i Przegląd* straciłomowę Dobrzańskiego podobnie. Na to odpieramy, że *Hasto* wcale żadnego streszczenia tej mowy nie podał, a *Przegląd* w czwartkowym numerze swym stracił je wprawdzie nie dosyć dokładnie, ale bez wykrywania myśli mówcy. Dopiero w późniejszym sobotnim numerze wykrywał ją tak samo potwornie jak pan Z. a w kierującym komitecie, gdy dr. Czernyński odczytał ten artykuł, jednoznacznie uznano, iż wszystkie zdania mowy Dobrzańskiego wykrywiono potwornie, a temu uznaniu dano wyraz oświadczeniem, iż mowa trzymała się ściśle ram, wytkniętych przez komitet.

Wczoraj zaś wezwał przewodniczący wyborców, iż kto przeciwnych jest zdani, od rozwiniętych przez pana Dobrzańskiego, niech głos zabierze. Nikt głosu nie zabierał. Najlepszy to dowód, iż ani protest *Przeglądu*, ani powoływania się na pana Z. na 200 wyborców najmniejszej nie mają podstawy.

Tyle odpowiedzi na wszystkie inwektywy *Czasu* i *Przeglądu*.

— **Kaligrafia.** Wiele osób, które się w swoim czasie nie chciały lub nie mogły nauczyć pięknie pisać, albo przez późniejsze zamiedbanie zapomniały, czego się dawniej nauczyły, mają teraz łatwą sposobność nauce się pisać kaligraficznie. Jeżdżą bowiem kaligrafowie teraz, obiecując łatwo i przedko nauczyć pięknie pisać. We Lwowie udziela kaligrafii od paru miesięcy niejaki pan Oswald Amster, odmienną i praktyczniejszą metodą, od dawniej używaną p. Schulhofa. P. Amster udziela pierw z wielkim skutkiem kaligrafii po różnych zakładach w Krakowie i innych miastach, — wszystkim więc, chcącym się pięknie pisać nauczyć polecamy p. Amstra.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Wiedeńska ogłasza dwa nowe ważne rozporządzenia ministerstwa stanu i sprawiedliwości. Pierwsze z tych rozporządzeń z 25. października dotyczy postanowienia cesarskiego z d. 16. października r. b., mocą którego zarząd i kierunek zakładów karnych przechodzi w ręce ministerstwa sprawiedliwości. Rozporządzenie to jest ważne dla całej Austrii z wyjątkiem krajów korony węgierskiej.

Drugie rozporządzenie także z daty 25. października zawiera bardzo ważne ulgi dla zakładów kredytowych, i dotyczy także wszystkich prowincji austriackich prócz krajów węgierskich. Mocą tego rozporządzenia na podstawie patentu z d. 20. września r. b. wydanego, przyznano wszystkim prawnie istniejącym zakładom kredytowym, prócz wielu innych korzyści i wyjątków z pod ogólnych ustaw sądowicznych, także i te korzyści, że w swoich statutach przyzwolonych operacjach finansowych od wszelkich prawnych ograniczeń co do wysokości stopy procentowej są wolne.

Rozporządzenia te podamy w całości w numerze jutrzejszym, tutaj tylko dodamy, że odtąd będą mogły między innymi także i kasy oszczędności stronom lokującym u nich pieniądze większe wypłacać odsetki, czego dotąd czynić im nie było wolno.

Wiener Abendpost ogłasza następujące ulaskawienia: Obywatel Michał Bogdanowicz otrzymał opuszczenie dwumiesięcznego więzienia, rzadca dóbr Franciszek Dobrowolski jednomiesięcznego; p. Róża Zawadzka czternastodniowego więzienia; Adam Pakusiński i Bernard Liban, uczniowie szkół realnych, i Seweryn Wiktor, uczeń szkół gimnazjalnych, skazani za zbrodnię stann na 3 lata, z czego odsiedzieli 1 rok i 3 miesiące, zostali od reszty kary ulaskawieni i otrzymali zarazem pozwolenie kontynuowania swych studiów.

Presse w wstępnym artykule z 1. listopada pisze, że koryfeusz liberalnej opozycji przeszli do obozu teraźniejszego ministerstwa; pociesza się jednak przekonaniem wewnętrznym, że nie popyje to sprawy, której bronić musi cały lud niemiecki w Austrii. Bez Herbsty — mówi dalej *Presse* — będzie się można tak dobrze obejść, jak bez Schuselki.

Na wtorkowym posiedzeniu przedwyborczym odniósł Szuzelka nad swymi przeciwnikami zupełne zwycięstwo; zapartywania się jego bardzo się zmodyfikowały. Zdanie swe o systemie federalnym w Austrii ma wypowiedzieć na przyszłym zgromadzeniu.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że hr. Amadei, naczelnik Bukowiny, został pensjonowany, a na miejsce jego mianowany Mirbach, starosta obwodu krakowskiego.

Z Frankfurtu donosi telegram z d. 30. października. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu stowarzyszenia narodowego uchwalono wnioski wydziału w kwestji obrony Niemiec i w procesie rostockim, wytoczonym przez rząd meklemburski członkom stowarzyszenia narodowego; następnie zmieniono przeznaczenie użycia procentów ze składek, zebranych na flotę niemiecką. Dano z tego 3.500 złr. budownicemu okrętów, Banerowi, tyleż dla stowarzyszenia wsparcia robotników okrętowych a brzegów Niemiec, resztę zaś dla szkoły morskiej w Hamburgu.

Z Darmstadt donosi telegram z d. 30. października. Wniosek połączony Bawarii, Saksonii i W. księstwa Heskiego domaga się zwolnienia Stanów holsztyńskich, przyjęcia Szlezewiku do Związku niemieckiego i przyjęcia kosztów wojennych za egzekucję w Holsztynie na rzecz Związku niemieckiego.

Wspólna odpowiedź Anstrji i Prus, wystosowana do rządu frankfurckiego, konstatuje, że senat znajduje się pod wpływem demokracji. Za strzeżono sobie dalsze kroki.

Podług *Börsenztg.* jest prawdopodobnem porozumienie między Austrią a Prusami o definitywne rozstrzygnięcie sprawy księstw. Jeżeli to nastąpi, natenczas będzie niezwłocznie zwołany sejm pruski.

Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* pisze, że Anstrja nie zrzeka się współpanowania w Szlezewiku-Holsztynie za wynagrodzeniem pieniężnym, tylko za uznaniem swych specjalnych interesów. To samo niebezpieczeństwo wojenne, które Anstrji zagraża, może spotkać Prusy zładną.

Z Berlina donoszą: Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg.* naznacza wiadomość o zamiarze postawienia przez oba mocarstwa niemieckie na zgromadzeniu związkowem wniosku w sprawie frankfurckiej, jako przedwczesną. Między obu gabinetami odbywają się jeszcze rokowania.

Ze sprawozdań wydziału Nationalvereinu z roku ubiegłego dowiadujemy się, że liczy on 17.852 członków, a to w Prusiech 8.355, w Hesji 1383, w Hanowerze 1157, w Hamburgu, 802 w Baden 752, w Bremen 703, w Nassau 493, w Saksonii 454, zagranicą 380, w Frankfurcie 342, w Szlezewiku i Holsztynie 326, w Koburg-Gota 306, w innych drobniejszych niemieckich krajach po kilkudziesięciu członków.

Patrie podaje dokładne wiadomości o porządku i czasie, w którym wycofana będzie żłoga francuzka z Rzymu. W pierwszych dniach listopada brygada pierwsza, około Wielkiejnoej brygada druga, a w wrześniu 1866 brygada trzecia i ostatnia.

Pan Bismark wraca obecnie z Biarritz i zabawić ma w Paryżu kilka dni. Pan Hübner zaś pozawczoraj opuścił Paryż, udając się do Rzymu, gdzie obejmuje poselstwo austriackie.

Z Petersburga nadeszła do Berlina wiadomość, że św. synodowi przedłożono projekt ukazu, podług którego wezwana przez Cara nadzwyczajna rada familijna oświadczyła się za zniesieniem dotychczasowej ustawy: „że żaden z członków carskiego domu nie może przyjąć innej religii, jak grecka, i nigdy na inną religię przejść nie może“ o tyle, że odtąd niema ona obowiązywać mężkich członków rodziny carskiej, że jednak każdy chcący przejść na inną religię wprzód zezwolenie cara uzyskać musi.

Wymuszony ton rządowego artykułu o powołach wywiezienia ks. Rzewuskiego dawał poznać, że prawdziwą przyczynę tego postępu zamierzano. Korespondent z Warszawy do *Bresl. Ztg.* podaje tego właściwą przyczynę: w dążeniu rządu moskiewskiego, aby wyznanie grecko-moskiewskie uczynić w Polsce panującym, wpadł książę Czerkaski między innymi na myśl, aby rządowym komisarzem przy konsystorzu generalnym katolickim mianować jakiego Moskala i żądał od ks. Rzewuskiego, aby mu ten, podług wszelkiej formy takiego urzędnika podał od siebie do potwierdzenia rządowego. Książę Rzewuski oświadczył się wręcz przeciw temu i odpowiedział w końcu, że może się uda przemocą przydzielić konsystorzowi takiego urzędnika, że on nigdy nie uczyni takiego kroku, przez co by w czysto kościelno-katolickiej władzy fungować mieli innego wyznania urzędnicy. Gdy żadne nalegania nie skutkowały, nastąpiło wywiezienie w celu zastraszania kapituły, aby wybrała uleglejszego administratora. Dalej pisze korespondent o pogłoskach obiegających w Warszawie, że oprócz Rzewuskiego wywieziono jeszcze innych dwóch biskupów, tj. unickiego z Chelma, ks. Kalitńskiego i rzymsko-katolickiego z Janowa. Pierwszego dlatego, że się opierał podporządkowaniu gr. katol. kościoła arcybiskupowi moskiewskiemu, drugiego z tych samych, co ks. Rzewuskiego, powodów. Obaj pralaci uchodzili za pewnych stronników rządu.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową**:

Na dwa miesiące, t. j. od 1. listopada do końca grudnia 1865:

z przesyłką pocztową 3 złr. 20 ct.

w miejscu 2 „ 50 „